PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 30 (623) ŚRODA, DNIA 15 KWIETNIA 1931 ROKU ROK XI

Ruch - Ł.K.S. - Wisła

Trzy niepokonane dotychczas zespoły kroczą na czele Ligi



SENSACJA LIGOWA W WARSZAWIE
Atak Polonji zlikwidowany: stoją od lewej Pająk (L), Starzycki (P), Oracz (L), Ogrodziński (P).



RAID DO SPAŁY
Motocykliści ruszają ze startu w Warszawie, który zgromadził ok. 200 samochodów i motocykli.

Jak Liga Ligą, nie było jeszcze sensacji na miarę niedzielnej porażki Polonii w Warszawie, zadanej 100-procentowemu faworytowi przez debiutantkę Lechję ze Lwowa.

Jeżeli kiedykolwiek opinja piłkarska była zgodna co do wyniku jakiegoś spotkania mistrzowskiego jeszcze na kilka minut przed jego rozpoczęciem, — miało to miejsce niewątpliwie w wypadku omawianym.

Lechja uznana została powszechnie jako dostawca bramek (o punktach nikt nie mówił), jako odskocznia dla Polonii, która miała się po tym meczu wysforować na czoło tabeli.

Lecz piłka jest okrągła, toczy się po boisku, a z nią razem i wyniki. Nowicjusz ligowy, pokonany ostatnio przez Czarnych 2:7, Garbarnię 0:8 i Ruch 0:5, — zdobył się na niesłychany wysiłek ambicji i pokonał jednego z najgroźniejszych rywali w jego własnym obozie.

Sukcesu tego trzeba Lechji powinszować. Polonii wynik niedzielny powinien przypomnieć, że do t. zw. benjaminków ligowych nigdy nie miała ona szczęścia. W 1929 r. Garbarnia wygrywa w stolicy 3:1, a w ub. roku Ł. T. S. G. uzyskuje wynik 2:2. Statystyka też coś znaczy!

Przegrana Polonii nie była jedyną sensacją minionej niedzieli ligowej. Niemniej głośnym echem odbiła się wiadomość o wysokiej porażce 1:4 Cracovii w Łodzi.

W świetle tego wyniku Ł. K. S., który ma już na rozkładzie i Legję (3:1), z lekceważonej w r. ub. drużyny urasta dziś do potęgi jednego z głównych kandydatów na mistrza. Chcąc być ostrożnym w opinji, trzeba jednak poczekać na pierwszy mecz zamiejscowy łodzian, aby ocenić ich grę na obcem boisku.

Ruch, po raz pierwszy w historji walk ligowych, pokonał we Lwowie Czarnych (2:1) i dzięki temu zajął czoło tabeli, podobnie jak przed dwoma laty, gdy kolejno uległy mu Legja (1:2), Warta (0:2) i Cracovia (0:3).

Ślązacy są zawsze najlepsi u progu sezonu, mając poza sobą nieprzerwane pasmo meczów w zimie, podczas kiedy inne czołowe zespoły odpoczywają.

Nie zawiodła jedynie nikogo Wisła, wykorzystując doskonale własne boisko dla wysokiego zwycięstwa nad Wartą 4:1. Dwukrotny mistrz Ligi zdaje się być znowu najpoważniejszym kandydatem do tego tytułu.

Bilans 11 meczów mistrzowskich daje nam w sumie 46 bramek. Najszczęśliwszymi strzelcami okazali się dotychczas: Herbstreich (Ł. K. S.) i Kisieliński (Wisła) — po 4 bramki, z których każdy uzyskał w niedzielę „hat trick“.

Najniefortunniej przedstawia się narazie sytuacja Warty, Czarnych i Warszawianki, gdyż drużyny te straciły wszystkie możliwe do zdobycia punkty, t. j. po cztery.

Bez straconych punktów kroczą w tabeli trzy pierwsze drużyny. Pogoń nie rozegrała dotychczas żadnego meczu.

Tabela ligowa brzmi obecnie jak niżej:

1.	Ruch	2	4	7:1
2.	Ł. K. S.	2	4	7:2
3.	Wisła	2	4	9:3
4.	Polonia	3	3	4:4
5.	Cracovia	3	3	6:7
6.	Garbarnia	1	2	4:1
7.	Lechja	2	2	2:6
8.	Legja	1	0	1:3
9.	Warta	2	0	1:5
10.	Czarni	2	0	2:5
11.	Warszawianka	2	0	3:9

Łódź, dn. 12 kwietnia.

Ł.K.S. — CRACOVIA 4:1.

Cracovia: Otfinowski; Zachemski, Schrott; Zastawniak, Seichter, Mysiak; Czarnik, Mitusiński, Muszyński, Zbroja, Sperling.

ŁKS.: Mila; Gałecki, Kowalski; Pegza, Trzmiela, Jasiński; Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Król, Feja.

Dużo satysfakcji wyniosła publiczność łódzka z niedzielnego meczu ŁKS. — Cracovia: w drużynę czerwonych jakgdyby wstąpił nowy duch bojowy, który nie opuszczał całej jedenastki od początku do końca.

ŁKS. zasłużył sobie na pełny sukces w meczu z mistrzem Polski, którego gra wypadła tym razem jakoś dziwnie blado. Widzieliśmy Cracovię w Łodzi przed pół rokiem na ostatnim meczu, który zadecydował o mistrzostwie: w niedzielę biało-czerwoni grali o klasę gorzej. Sprowadzono graczy nowych, może obiecujących; w Łodzi nie było ich jednak widać na boisku. Otfinowski, mimo iż mógł obronić dwie bramki, grał z poświęceniem i potwierdził swą wysoką klasę. Niepokoiła go jednak słaba obrona. Jeszcze Zachemski miał kilka dobrych momentów i interwenjował przytomnie, natomiast Schrott zawiódł zupełnie. Gdyby nie Seichter na środku pomocy, kto wie czy Cracovia nie wyjechała dotkliwiej pokonana. Seichter był zawsze na miejscu — to pod swoją bramką, to znów pchając atak w kierunku bramki przeciwnika. Mysiak nie mógł dać rady Durce, który był tego dnia bajecznie dysponowany i ciągle mu uciekał. Naogół więc i Mysiak zawiódł, podobnie jak i Zastawniak który nie mógł dać rady Feji i Królowi. W ataku był b. słaby Czarnik, którego zupełnie zaszachował Jasiński. Trójka środkowa dochodziła tylko do pola karnego, gdzie akcje jej się rwały. Jedynym graczem pełnowartościowym był Sperling, który, niestety, nie miał z kim grać.

ŁKS miał więcej z gry; 65 minut meczu należało do niego, oddał więcej strzałów na bramkę i był też lepszy w polu. Technicznie ustępował może Cracovii, grał tylko z większą ambicją. Mila w bramce, jest wprawdzie wielkim ryzykantem, grał jednak tym razem doskonale. Gałecki jest jednym z najmocniejszych punktów drużyny łódzkiej. Zastępujący Radomskiego — Kowalski nadrabiał braki techniczne i treningu ambicją. W pomocy wspaniale grał Jasiński, jeden z najlepszych graczy na boisku. Na stanowisku był również i Trzmiela; Pegza miał trudne zadanie pilnowania Sperlinga, nie popełnił jednak specjalnie rażących błędów. W ataku, który tym razem, zwłaszcza w drugiej połowie, grał świetnie, należy wymienić w pierwszym rzędzie skrzydłowych i Króla. Herbstreich w najbliższej przyszłości zgra się już na dobre, z partnerami, narazie był dobrym strzelcem. Jego hattrick zasługuje na uwagę. Tadeusiewicz naogół dobry.

Sędzia p. Nawrocki z Poznania, popełnił szereg rażących błędów.

Początkowo inicjatywa należy do gospodarzy, którzy częściej są przy piłce. Już w 1 min. ostry strzał Durki z trudem broni Otfinowski. W 7 min. Otfinowski wypuszcza piłkę z ręki po pojedynku z Tadeusiewiczem, groźną sytuację ratuje Zachemski. Następuje minuta gwałtownych ataków gospodarzy i heroicznych wysiłków pomocy i obrony mistrza Polski, piłka dostaje się do Durki, ten pięknie dośrodkowuje, nadbiega Feja i zdobywa prowadzenie, ku entuzjazmowi widowni. Cracovia szybko się opanowuje i dwukrotnie podchodzi do pola karnego drużyny łódzkiej. W dalszym ciągu utrzymuje się jednak przewaga ŁKS-u.

W 19-tej minucie Sperling prowadzi przez pół boiska piłkę, przechodząc z zadziwiającą łatwością przez trzech graczy przeciwnika, ślicznie centruje; Mila z kocią zwinnością łapie piłkę.

Tempo meczu wzmaga się, Durka z jednej i Sperling z drugiej strony nadają ton grze. W 27-ej min. Herbstreich marnuje ładną pozycję, w chwilę później Otfinowski ratuje pięścią. W 33-ej min. Król sam z piłką prze naprzód, mając po obu bokach przeciwników: strzał idzie w aut. W 34-ej min. Otfinowski z trudem broni przyziemny strzał Króla. W 37-ej min. piłkę otrzymuje Feja, pięknie mija Zastawniaka i oddaje strzał naprzód. Na linji pola bramkowego stoi Herbstreich, który wykorzystuje niezdecydowanie Schrotta i zdobywa niespodziewanie drugą bramkę. Ł. K. S. prowadzi 2:0. W dalszym ciągu utrzymuję się przewaga ŁKS-u.

Po zmianie stron, Cracovia zabiera się energicznie do pracy i wynikiem tego wysiłku jest gwałtowny atak zakończony ostrym strzałem Czarnika pod poprzeczką, który przynosi drużynie krakowskiej honorowy punkt. Teraz Cracovia jest przy piłce i przez kilka minut daje ona, a właściwie rasowy jej skrzydłowy Sperling, koncert gry. W 7 m. sędzia nie odgwizduje ręki na polu karnem Cracovii, robi się krzyk i hałas na widowni, atakiem kieruje w danym momencie Król, który podaje Herbstreichowi. W 10 m. dobrze ustawiony Herbstreich zdobywa bramkę Cracovii po raz czwarty.

W szeregi Cracovii wkrada się zwątpienie, nic się nie klei, akcje się rwą. ŁKS dopingowany przez rozentuzjazmowany tłum nabiera jeszcze więcej siły przebojowej i odtąd gra naprawdę wspaniale. W 19 min. Herbstreich kontuzjowany schodzi na 5 minut z boiska. Drużyna ŁKS-u schodzi z boiska żegnana owacyjnie. Widzów ponad 3.500.



LECHJA — POLONJA 2:1
Bramkarz lwowian, Zborowski, i Starzycki (Polonia) w pojedynku o piłkę. Z tyłu dwaj obrońcy Lechji.



NOWI GRACZE POLONJI
Starzycki, Kahan i Odrowąż. Najlepszą formę i największe nadzieje na przyszłość rokuje młody pomocnik Odrowąż.



BIEG POLONJI W KATOWICACH
wygrał Stanisław Petkiewicz. Zdzisław Motyka (Nr. 145), świetny narciarz i zwycięzca biegu w latach 1928 i 1929, zajął dalsze miejsce.

Wysokie zwycięstwo Wisły nad Wartą 4:1 (0:1)

Koncertowa gra krakowian w drugiej połowie meczu łamie poznańczyków

Występy Warty w Krakowie stanowią stale atrakcję i to niebylejaką. To też i obecnie, mimo ostatnich niepowodzeń poznaniaków w zawodach z Polonią i Židenicami, przybyła na boisko Wisły przeszło 4-tysięczna rzesza publiczności. Wisła już drugi swój mecz ligowy rozgrywa w ten sposób, że zdawałoby się kładzie większy nacisk na drugą połowę zawodów. To co pokazali czerwoni po przerwie, rzadko się na boiskach naszych ogląda.

Warta przyjechała już do pewnego stopnia zerzygnowana, jednak po generalnej próbie sił do przerwy i wyniku 1:0 dla siebie, miała prawdopodobnie nadzieję, że uda jej się chociaż jeden punkt uratować. Wszelkie jednak rachuby przekreśliła dobrze w drugiej połowie dysponowana Wisła.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Warta: Fontowicz (Konieczny); Flieger, Nowicki; Szerfke II, Wojciechowski, Przykucki; Andrzejewski, Banaszkiewicz, Szerfke I, Knioła, Radojewski.

Wisła: Koźmin; Skrynkowicz, Pychowski; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek; Balcer, Kisielński, Reyman, Lubowiecki, Adamek.

Z drużyny gości najbardziej wartościowi i stojący na właściwym poziomie to Radojewski, który swemi częstemi wypadami przysparzał dużo kłopotów tyłom czerwonych, oraz Knioła, który był motorem, wprawiającym w ruch cały atak. Dobrze do pauzy strzegący Reymana — Wojciechowski stale zasilający przednią formację plasowanemi piłkami, nie zapominał także i o tem, aby w niebezpiecznych chwilach wspomagać tyły i w gorących momentach przyczyniał się wielokrotnie do oswobodzenia zagrożonej bramki. Pozatem zwracali uwagę obaj obrońcy, z których jeden wszedł nawet w atrybucje bramkarza, wybijając piłkę w ostatniej chwili rękami, przez co spowodował rzut karny.

O ile z gospodarzy do pauzy tylko Skrynkowicz, Kotlarczyk II i Adamek byli graczami 100-procentowymi, w drugiej części zawodów wyróżnienie któregokolwiek z zawodników byłoby rzeczywistą krzywdą dla innych. Nawet ciężki zazwyczaj Reyman rozruszał się, tak że przypominał swe najlepsze czasy.

Atak za atakiem rwał naprzód, każdą piłka dochodziła tam, gdzie była skierowana, a usiłowania gości zaszachowania przeciwnika były z miejsca likwidowane.

Gra sama była ożywiona i sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. To Adamek centruje, oddając piłkę lewej stronie, skąd ją otrzymał, to znowu Radojewski przerzuca ją Banaszkiewiczowi. Wolny Reymana przechodzi koło słupka. Pod bramką Wisły nie zauważa, bardzo zresztą skrupulatny sędzia, ręki czerwonych w niebezpiecznej sytuacji, wytworzonej po dośrodkowaniu Radojewskiego. Banaszkiewicz strzela za chwilę na bramkę, Koźmin odbitą od słupka piłkę przerzuca na róg.

Kiedy z opresji Warty czerwoni się wyzwolili, Adamek objeżdża Szerfkego II i mija Wojciechowskiego, a Kisieliński, który ciałem zmylił wybiegającego Fontowicza, strzela lekko tak, że bramkarz zielonych zdąży! piłkę złapać jeszcze przed linją. Dalszy strzał tegoż gracza ociera się o słupek ze strony zewnętrznej, a Balcer spóźnia się o ułamek sekundy do centry Adamka.

W ataku Warty nowi jej gracze nie rozumieją jeszcze dobrze swych starszych partnerów, co powoduje, że planowa akcja prawej strony nie zostaje należycie wykorzystana. Knioła strzela, piłka obija się o poprzeczkę. Pychowski kiksuje. Banaszkiewicz trafia znowu w słupek, aż wreszcie Skrynkowicz wysyła w bój atak.

W 32 min. Radojewski przebiwszy się prawie do linji autowej oddaje do tyłu piłkę Kniole, który z dogodnej pozycji, silnym strzałem umieszcza ją w siatce. 1:0 dla Warty.

Sukces ten dodał zielonym dalszego bodźca. To też naprzemian raz jedno, raz drugie skrzydło próbuje wypadami powiększyć wynik. Wisła nie pozostaje dłużna i odpłaca się atakami trójki środkowej. Ładnie bity przez Reymana wolny za rękę lewego obrońcy gości nie zostaje przez Lubowieckiego z odległości kilku kroków wykorzystany.

Po przerwie gra, dotychczas prawie wyrównana, zmienia się zupełnie. Goście zmęczeni wysiłkami pierwszej części nie dochodzą do głosu. Boisko opanowuje zupełnie Wisła.

W ciągu kwadransa uzyskuja czerwoni trzy bramki: w 9 min. przez Lubowieckiego, który wykorzystując wybieg Fontowicza, lekko strzela do bramki; w 15 min. Adamek bije róg dla Wisły, po ładnej kombinacji główkami: Balcer, Lubowiecki, Kisieliński, ten ostatni głową kieruje piłkę między rękami Fontowicza do bramki. W 21 min. Balcer wykopuje piłkę, Fontowicz wybiega, lewoskrzydłowy Wisły ciałem myli go i strzela do bramki, na linji jednak obrońca łapię piłkę ręką. Jedenastka. Egzekutorem jest Kisieliński, który karnego zmienia na trzecią dla swych barw bramkę.

Od tego momentu Warta zaledwie kilkakrotnie przedostaje się na połowę gospodarzy, uzyskując tylko dwa kornery. Wisła natomiast naprawdę się rozegrała. Huraganowe wprost ataki suną na bramkę zielonych. Nie są to te typowe dla Wisły przeboje, lecz ładna gra kombinacyjna, której u czerwonych dawno nie oglądaliśmy. Do wysokiego poziomu jej dostroili się wszyscy.

Ze strzałami jednak jest trochę gorzej. W tym bowiem czasie, gdyby nie niezbyt celne strzały, powinna Wisła podwyższyć swój łup bramkowy conajmniej dwukrotnie.

Publika animuje graczy czerwonych. Dopiero jednak w 40 min. bije Kisieliński wolnego, przyznanego za przetrzymywanie piłki przez leżącego na ziemi Przykuckiego i podcinanie nóg przeciwnika. Fontowicz robinzonuje i mając piłkę w rękach przerzuca ją do siatki. 4:1 dla Wisły.

Teraz ocknęli się zieloni, cóż z tego, kiedy nic się im nie udaje! Nawet gdy po zamieszaniu pod bramką Wisły, powstałem po cornerze bitym przez Radojewskiego, piłkę otrzymuje Banaszkiewicz i strzela z trzech kroków, Koźmin dobrze w tym dniu usposobiony broni we wspaniałym stylu.

Warta, mimo, że nie grała źle, natrafiła na dobrze dysponowaną w tym dniu Wisłę, która szczególnie po pauzie pokazała grę koncertową, i to było przyczyną jej tak stosunkowo wysokiej cyfrowo porażki. Sędziował zupełnie dobrze p. Gulicz ze Lwowa.

Petkiewicz w Katowicach

wygrywa bieg „Polonji" na 6.000 metrów

W niedzielę odbył się w Katowicach 7-y zrzędu bieg naprzełaj „Polonji". Bieg ten jest główną imprezą lekkoatletyczną, inaugurującą sezon wiosenny na Górnym Śląsku. Posiada on już bardzo zaszczytną tradycję.

Do biegu wpłynęło 560 zgłoszeń, a między innemi znalazł się pogromca Nurmiego, Stanisław Petkiewicz i dwukrotny zwycięzca tych biegów Motyka Zdzisław. Oprócz tej atrakcji, bieg stał się ośrodkiem zainteresowania nietylko lekkoatletów, ale również i wszelkich innych sportowców, gdyż dla pierwszych z prawie każdej gałęzi sportu zostały ufundowane nagrody wędrowne i indywidualne.

O godz. 8-ej odbyła się zbiórka wszystkich zawodników, następnie badanie lekarskie i wspólny wymarsz na start, który nastąpił z małem opóźnieniem o 12.15.

Najpierw ruszyły do walki panie, z dwukrotną triumfatorką, Gertrudą Kilosówną na czele. Mimo dużego i równorzędnego współzawodnictwa nie pozwoliła ona też i tym razem zabrać sobie zwycięstwa, wygrywając bieg na trasie około 1.500 mtr. w czasie 6 min. 32 sek. O kilkanaście metrów za Kilosówną minęła metę Sznasówna (obie startowały w barwach katowickiej Pogoni). Dalsze miejsca zajęły Grzesikówna (Stadjon), Szymczykówna (Pogoń Katowice) i Komórkówna (Stadjon).

Po ukończeniu biegu pań ruszyli na trasę około 3.000 m. juniorzy. Zwyciężył w czasie 12.2.5 Strach (S. M. P. Katowice) przed Orłowskim (P. W. Świętochłowice). Na dalszych miejscach Ulfig niestowarzyszony, Skorupa (Sokół II Katowice) i Wolny (S.M.P. Katowice).

Podkreślić należy, że w kategorji juniorów pokazały się same nowe talenty, które rokują jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Najciekawsze, że dwie nagrody wędrowne zabrali juniorzy senjorom.

Bieg senjorów na trasie około 6.000 mtr. zgromadził, oprócz wymienionych na wstępie, całą elitę śląskich biegaczy, którzy częściowo spełnili pokładane w nich nadzieje, a częściowo zawiedli. Takie miejscowe sławy jak Żyłka, Kulej, bracia Sitko i Kilos albo biegu nie skończyli, albo znaleźli się na szarym końcu.

Zwyciężył główny faworyt, Petkiewicz Stanisław, w czasie 18:01.8 O dziesięć metrów za zwycięzca przybiegł Kabut i o dalszych pięć metrów Bremer (obaj Pogoń Katowice). Dalsze miejsca: Hartlik (Stadjon), Grzesik (Stadjon), Motyka Zdzisław (3 p. s. p.), Rakoczy (K. S. Rozdzień) i Niesporek (S. M. P. Dąb).

W biegu senjorów uderzało wyrównanie klasy zawodników, pomiędzy pierwszym a dziesiątym różnica była maksymalna 150 metrów. Według słów Petkiewicza trasa była dobra, typowo przełajowa: musiał on o zwycięstwo walczyć, nie przyszło mu ono tak łatwo jak w innych biegach.

Zwycięzcy wszystkich trzech kategorji biegów zdobyli nagrody wędrowne Pol[illegible] oraz nagrody honorowe. Kilosówna zdobyła nagrodę wędrowną na własność.

Również na własność zdobył K. S. Stadjon drużynową nagrodę wędrowną, zyskując 157 punktów w ogólnej klasyfikacji. 2-gie miejsce K. S. Pogoń aKtowice 155, 3-cie Sokół II Katowice.

Indywidualne nagrody wędrowne zdobyli: dla 1-go Ślązaka — Kabut, dla 1-go Sokoła — Skorupa junior, dla 1-go Hallerczyka — Hanf II. junior, dla 1-go S.M.P. — Niesporek, dla 1-go Piłkarza — Hartlik. Nagrodę ks. Szwajnocha dla pierwszego Polaka z poza kordonu zdobył Krzonka z Sokoła Raciborz.

Organizacja sprawna, publiczności około 1.500 osób przy starcie i mecie oraz bardzo liczne rzesze wzdłuż trasy.

Kusociński w Poznaniu

zwycięża w biegu naprzełaj

Na oficjalne otwarcie poznańskiego sezonu lekoatltycznego odbył się bieg naprzełaj o puhar wędrowny na dystansie 5 klm. Boisko Sokoła było startem i metą. Bieg uświetnił swą obecnością Kusociński, wygrywając też bez większego wysiłku w czasie 18:24.8 O 200 mtr. za nim przybiegł do mety Janowski (Sokół), co stanowiło największą niespodziankę biegu obok dalekiej lokaty Jakubowskiego, dotychczasowego zwycięzcy wszystkich tegorocznych biegów naprzełaj w Poznaniu. Na trzeciem miejscu przychodzi Kluge (Stow. Młodz. Polskiej), 4) Robiński, 5) Miałkas (obydwaj Warta), 6) Jakubowski (Sokół), 7) Bartkowiak (Sokół), 8) Bronisławski (AZS.), 9) Górka (SMP), 10) Płotkowiak (SMP).

Kusociński natychmiast po starcie wynął się na czoło stawki i w miarowem tempie ze stoperem w ręku przebiegł dystans, przychodząc świeży do mety, witany owacyjnie. Ze względu na spóźnione rozpoczęcie biegu, Kusociński nie czekał już rozdania nagród, lecz odjechał do Warszawy.

Startowało 60 zawodników. Drużynową nagrodę otrzymał zespół Sokoła, który wystawił największą liczbę zawodników, kończących bieg.

Przed biegiem odbył się mecz hazeny Warta — AZS, zakończony wysokiem zwycięstwem Warty 14:1 (5:0), podczas biegu zaś rozegrano sztafetę szwedzką, w której również sukces odniosła Warta dzięki startowi Biniakowskiego, który wykazał dobrą formę. Warta zwyciężyła w czasie 2 min. 7 sek. przed AZS-em i Sokołem.

Bieg na przełaj Lechji zgromadził na starcie tylko sześciu zawodników. Pierwszy przybył do mety: 1) Szary (Leg. Moc.) 23:64, 2) Kowalik (L), 3) Boksa (L). Trasa około 6 km.

Bieg naprzełaj Hasmonei na dystansie 3 km. dał następujący wynik: 1) Jaworski (Pog.) 11:54.4, 2) Arco (RKS) 12:07.6, 3) Judenberg (Dror). 4) Brenner (RKS) start. 15.

Ruch zajmuje czoło tabeli

po zwycięstwie nad Czarnymi 2:1 we Lwowie

Lwów, 12 kwietnia.

Ruch: Mazur;; Kusz, Katzy; Dziwisz, Gąsior, Badura; Włodarz, Sobota, Peterek, Buchwald, Urban.

Czarni: Kasprzak; Konopasek, Olejniczak; Ozajst, Amirowicz, Igła; Drzymała, Reyman, Chmielowski, Mieczysławski.

Nareszcie i Lwów ruszył ze startu. Pierwszy krok coprawda, nie bardzo się powiódł. Czarni przegrali bowiem z Ruchem 2:1 i przyznać należy, że zwycięstwo gości było zasłużone. Uzyskali oni bowiem po przerwie znaczną przewagę i w sumie byli lepsi od miejscowej drużyny, na której znać aż nadto wyraźnie brak treningu, a przedewszystkiem zgrania. Gra nie stała na wysokim poziomie. Zbyt wiele było w niej dorywczych momentów, obliczonych więcej na przypadek, niż rozumową kalkulację. Górnoślązacy grają nieskażonym systemem „kick and rush", polegającym na długich podaniach i dobiegach do piłki. Opanowują go oni wcale dobrze, to też mogą zawsze okazać się groźnym przeciwnikiem. Gracze ruchu są przeważnie dobrymi solistami, niejednokrotnie o nieprzeciętnych walorach technicznych. W niedzielę najlepiej podobała nam się jeszcze gra pomocy. Unieszkodliwiła ona nietylko całkowicie linję ofenzywną Czarnych, ale wychodząc przeważnie zwycięsko w pojedynkach, umiała też stworzyć odpowiednią bazę operacyjną dla własnego napadu. Z pomocników Ruchu lepsi byli boczni: Dziwisz i Badura. Gąsior był jak zwykle dobry, jednak po przerwie wywierał wrażenie przemęczonego. W ataku trójka nie bardzo dawała sobie radę, to też dopiero przy silniejszem forsowaniu skrzydeł udało się Ruchowi uzyskać odpowiednie owoce. Słabo wypadł Peterek. Zbyt długo ociągał się ze strzałem, a pozatem strzelał przeważnie niecelnie. Sobotę widzieliśmy już w lepszej formie. Również i Buchwaldowi nie udały się strzały. Bardzo dobrze spisywał się po pauzie na prawem skrzydle Urban, stwarzając wiele groźnych sytuacyj. Włodarz lepszy był przed pauzą. Obrona Ruchu energiczna i ostra, ma fatalne wykopy. Prawy obrońca Kusz miał przytem przed pauzą wybitnie słaby dzień. Bramkarz Mazur, mało stylowy, jednak chwyta pewnie.

Pierwszy poważniejszy występ Czarnych nie zadowolił ch zwolenników. Pomysł „wzmocnienia" napadu dwoma obrońcami był conajmniej ryzykowny. Chmielowski więcej psuł, niż pomagał, to też obecność jego na tyłach przyniosłaby napewno więcej korzyści. Również Czyżewski nie umiał sobie dać rady z rolą łącznika. W tych warunkach Reymanowi hołdującemu zupełnie innym metodom gry nie było łatwo nawiązać kontakt z sąsiadami, tembardziej, że na prawem skrzydle miał nowicjusza, prezentującego się fizycznie wcale dobrze, jednak technicznie i taktycznie słabo. Drzymała miał jedynie kilka momentów, przypominających najlepszą jego formę. Pomoc trzymała się jako tako przed pauzą, natomiast gorzej szło po przerwie. Amirowicz słaby, rzadko kiedy umiał zdobyć się na skuteczne wsparcie przedniej linji. Ozajst nie umiał trzymać Urbana, nowy nabytek, Igła również się nie wybijał. W obronie równomiernie grał jak zwykle Olejniczak. Konopasek po przerwie słabszy. Kasprzak chwytał efektownie górne strzały, jednak w sumie był słaby.

Gra przed pauzą przeważnie otwarta. Obie strony przeprowadzają zmienne ataki, zatrzymywane przeważnie przez obrony. W trzydziestej minucie pod bramką Ruchu zamieszanie, piłka strzelona przez jednego z napastników Czarnych przechodzi nad głową wybiegającego bramkarza, stojący za nim obrońca odbija ją z linji bramkowej, przyczem pewną rolę odgrywa też ręka, to też sędzia dyktuje rzut karny. Egzekwuje go Chmielewski, strzelając lekko robinzującemu Mazurowi w ręce, mimo to bramkarz nie umie utrzymać piłki, która wpada do siatki. Czarni prowadzą 1:0 Wysiłki Ruchu do przerwy nie dają rezultatu, tembardziej, że gospodarze grają uważnie.

Po przerwie już w 4-ej minucie Powstaje pod bramką Czarnych zamieszanie. Kasprzak wypuszcza piłkę z rąk, obrona nie umie jej wykopać, ostatecznie z kłębowiska graczy znajduje ona drogę do siatki, przyczem szczęśliwym strzelcem okazał się Włodarz. Ruch gra coraz lepiej i uzyskuje przewagę, próby kontrofenzywy ze strony gospodarzy nie trwają długo. W 35-ej minucie Włodarz przeprowadza ładnie piłkę skrzydłem, podaje ją Sobocie, który spokojnie zwodzi jednego gracza i strzela nieuchronnie zwycięską bramkę. Obustronne dalsze wysiłki nie dają rezultatu.

Sędziował p. Rumpler z Krakowa, widzów około 2.000.

Lechja -- Polonia 2:1

Sensacyjne zwycięstwo lwowian w stolicy

Pierwszy występ benjaminka Ligi w Warszawie wypadł wręcz sensacyjnie nie ze względu na grę drużyny lwowskiej, lecz — na wynik osiągnięty z jednym z czołowych zespołów ligowych — Polonią.

Do walki niedzielnej drużyny stanęły w zestawieniach:

Lechja — Zborowski; Pająk, Oracz; Mielnicki, Wasiewicz, Dmytrow; Schusterschütz, Rusiecki, Aseńko, Kruk, Ulrich.

Polonia — Kisieliński; Miączyński, Bułanow, Starzycki, Ogrodziński, Pazurek, Suchocki.

Lwowianie, chłopcy wszyscy młodzi, naogół średniego wzrostu zwyciężyli Polonię jej własną bronią: walką chaotyczną, prowadzoną bez jaśniejszej myśli przewodniej i niesłychaną wprost ambicją, szybkością, oraz ofiarnością w walce.

Co innego, że z punktu widzenia sztuki gry w piłkę nożną Lechja nie reprezentuje dzisiaj niemal żadnych walorów. Kopie się w niej szybko i mocno, o współgraniu w poszczególnych formacjach, czy tembardziej o zagrywaniu pomocy z napadem niemal że niema mowy.

Wszelkie usterki techniczne nadrabia się czasami aż z nawiązką — szybkością, dobrym startem i zapałem.

Poza tem warszawianie mieli w swej drużynie kilku graczy słabych. Najgorzej z nich wypadł Starzycki, dziwnie sztywny, nieruchliwy i powolny; całym dorobkiem jego półtoragodzinnej pracy były 2 — 3 względnie dobre podania i dwa fatalnie spudłowane bliskie strzały.

Nieciekawie wypadł również Kahan gorszy stanowczo od Seichtera defenzywnie, a w ofenzywie jeśli lepszy, to tylko minimalnie Kahan, jak również Kaczanowski, Miączyński, Starzycki, a nawet o dziwo — Bułanow mieli duże trudności z technicznem opanowaniem zbyt lekkiej piłki, reagującej zanadto czule na nierówności gruntu i podmuchy wiatru.

Najwyższy już czas, aby drużyny nasze zorientowały się jakie piłki są odpowiednie na jaki teren i warunki atmosferyczne do gry.

Przechodząc do omówienia przebiegu gry, stwierdzić należy że historja jego nie była ciekawa. Lechja mając do przerwy handicap wiejącego jej w plecy wiatru potrafiła utrzymać naogół grę otwartą, a nawet stworzyć kilka groźnych sytuacyj pod bramką gospodarzy: poza tem Kruk zademonstrował swój nieprzeciętny talent strzelecki.

Polonja rozpoczęła grę pięknym atakiem doprowadzonym na środku boiska porzez Pazurka, Starzyckiego i Ogrodzińskiego do anemicznego strzału ostatniego. To była jednak najpiękniejsza akcja caełgo dnia.

Po 29-ciu minutach gry prowadzenie zdobywa Polonja po przeboju Jazurka i centrze wychwytanej i ulokowanej w walce przez Starzyckiego.

W sześć minut później po foulu Odrowąża na linji pola karnego następuje wolny, kopanina podbramkowa i wreszcie dobry strzał Aseńki grzęźnie w siatce gospodarzy: 1:1.

Po przerwie Polonja idzie do walki na całego i rozpoczyna się uporczywe, lecz bezmyślne obleganie bramki przeciwnika, który obok walorów szybkości i zajadłości w walce pochwalić się może również niemałą dozą szczęścia. W 5-ej min. strzał Pazurka chwyta Zborowski piłka wyślizguje mu się jednak z rąk i idzie do bramki, skąd bramkarz ostatnim wysiłkiem wybija ją — kto wie, czy już nie z poza linji — pole. Brawa i krzyki „gol" głuszą gwizdek sędziego, który też każe grać dalej.

Z konsternacji Lechji korzysta Suchocki, który chwyta piłkę i po zwycięstwie pojedynku z bramkarzem... nie trafia do pustej bramki.

Dalsze ataki nie przynoszą Polonji nic ponad kontuzję Starzyckiego w głowę i kilku strzałów mijających się z celem o centymetry.

Natomiast jedyny poważniejszy wypad gości przynosi po przeboju i centrze Kruka zwycięski punkt zdobyty przez Rusieckiego w 32-ej minucie gry.

Sędzia mjr. Loth — nadal nie w formie

Czwórmecze gier sportowych Polonii z Ł. K. S. posiadają już ustaloną tradycję. Rozegrany w niedzielę, częściowo na boisku, częściowo w sali Ośrodka warszawskiego, przyniósł rewanż Polonii 2 i pół na 1 i pół, za porażkę w Łodzi 1:3.

Mecz hazeny wykazał niejaką przewagę równiejszej i wytrzymalszej drużyny Ł. K. S., mimo to przyniósł wynik remisowy 1:1, dzięki dobrej grze obronnej Polonii. U gości najlepsza Kwaśniewska w ataku i Gapińska w bramce W Polonii miłą niespodziankę zrobiła młoda bramkarka Biernacka.

Spotkanie siatkówki męskiej dało zwycięstwo Polonii, po grze niecekawej i na dość niskim stojącej poziomie, natomiast kobiece dostarczyło wiele emocji. Aczkolwiek polonistki grały w piątkę, posiadały wyraźną przewagę, tak, że przegrana 26:29 krzywdzi je bardzo dotkliwie. Bardzo dobrze grały Borowiczówna, Amińska i Szmidówna, w Ł. K. S.-ie dorównywała im Kwaśniewska.

Mecz męskiej koszykówki, poprzedzony uroczystościami z powodu jubileuszu 100-go meczu Kapałki, przyniósł nowe zwycięstwo mistrzowi Warszawy 35:25. Polonia wygrała dzięki lepszej technice i celniejszym strzałom.

Drużyna chłopców Ł. K. S. nie przyjechała.

Legja w Rumunji

Mecz z „Tricolor" 2:2. Nawrot i Martyna najlepsi

BUKARESZT,, — Tel. wł. — Pierwszy mecz Legji warszawskiej w stolicy Rumunji przyniósł drużynie stołecznej tylko połowiczny sukces: W walce z jedną z najsilniejszych zawodowych drużyn rumuńskich Polacy uzyskali wynik remisowy 2:2.

Mimo braku pełnego sukcesu Legja pokazała się ze strony jaknajlepszej i wobec licznej, a bardzo kulturalnej publiczności zademonstrowała grę piękną technicznie i urozmaiconą szeregiem niecodziennych akcyj kombinacyjnych, przeprowadzonych zwłaszcza między trójką środkową napadu.

Rumuni okazali się przeciwnikiem bynajmniej nie łatwym do pokonania Ich wcale niezła technika i taktyka gry, oparta o nieprzeciętną szybkość i temperament są atutami, którym najlepszy nawet przeciwnik — chcąc zwyciężyć — musi przeciwstawić cały swój kunszt i ambicję.

W tych warunkach, mając za sobą jeszcze własny teren i oślizgłe wskutek padającego bez przerwy deszczu, a utrudniające finezyjną technikę piłki, boisko, Rumuni potrafili do przerwy zdobyć nawet prowadzenie 1:0

Po przerwie Legja zabrała się do pracy ze wzmożoną energja i osiągnęła bardzo wyraźną przewagę w polu co wyraziło się w dwu punktach zdobytych przez bramkostrzelnego Nawrota.

Rumuni w jednym z nielicznych w tej części gry swych wypadach potrafili jednak wyrównać na 2:2.

Cały mecz miał przebieg bardzo zacięty i był pełen momentów o nadzwyczaj mocnem napięciu emocjonalnem. Polacy potrafili wielokrotnie stworzyć pod bramką gospodarzy szereg niebezpiecznych sytuacyj, nie zamienionych na bramki dzięki niezwykłej ofiarności Rumunów, a nierzadko i niemałej dozie szczęścia.

Po meczu Polaków spotkały ze strony widzów, wśród których niemały procent stanowiła kolonja polska, serdeczne owacje i długotrwałe oklaski.

W poniedziałek Legja gra z Tricolarem zawody rewanżowe poczem już wieczorem wyjeżdża z powrotem do Warszawy, dokąd przybędzie we środę.

Tegoroczny turniej o puhar Wielkanocny żydowskich drużyn Krakowa zorganizowany został przez ZKS. Hakadur na boisku KKS. Olszy. W zawodach eliminacyjnych, które odbyły się dnia 2 kwietnia wzięło udział 6 drużyn: Jutrzenka, Hakoah, Hagibor, Hakadur, Siła i Ż. T. S. Do półfinału zakwalifikowały się: Jutrzenka i Siła. Zawody tych drużyn odbyte we środę mimo przedłużenia zakończyły się wynikiem 0:0, tak, że dopiero drogą losowania znalazła się w finałowej rozgrywce Jutrzenka i Hakoah. Ostatnie spotkanie odbyło się we czwartek i cieszyło się dużem zainteresowaniem. Rezultat ostateczny 3:1 na korzyść Hakoahu, który zdobył temsamem puhar. Wynik ma pewnego rodzaju posmaczek sensacji, gdyż Jutrzenka spadła przed trzema laty z Ligi, a Hakoah jest dopiero drugi rok w B. klasie.

Finał puharu „Naszego Przeglądu" wygrała Gwiazda, odnosząc zdecydowane zwycięstwo nad Makabi 5:2 (2:1). Przewaga robotniczej drużyny zaznaczyła się szczególnie silnie w drugiej połowie. Biało-niebiescy, znajdujący się ostatnio w słabej formie, nie potrafili poważnie zagrozić bramce czarno-czerwonych. Punkty dla Gwiazdy padły ze strzałów: Szulzyngera (2), Lebensolda II, Lernera I i Fajnbauma (z rzutu karnego). Dla niebieskich bramki zdobyli: Zelcer i Ołdak z karnego. Zawody prowadził p. Laskowski. W ten sposób Gwiazda zdobyła po raz czwarty z rzędu puhar „Naszego Przeglądu" i tytuł mistrza warszawskich klubów żydowskich.

Drugi mecz o trzecie miejsce w turnieju, rozegrany pomiędzy Samsonem a Bar Kochba, przyniósł zasłużone zwycięstwo ambitnemu Samsonowi 4:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Mittler (2), Kon i Jadźwiński.

Mistrzostwa poznańskie OZPN-u, w dalszym ciągu rozgrywek dały następujące wyniki. Sparta — Olimpja 1:1, Warta IB HCP 3:1, Legja — Sokół (Leszno) 2:0.

Tłoczyński po powrocie do kraju

Mistrz Polski opowiada o swych walkach na Rivierze



HAZENISTKI Ł. K. S. I POLONJI
rozegrały przed meczem ligowym Polonja — Lechja, spotkanie towarzyskie, wygrane przez Polonję.

Tłoczyński wrócił do Warszawy. Wrócił zadowolony i uśmiechnięty, opalony południowem słońcem, pełen wrażeń i nowej wiedzy tennisowej. Grał dużo, ale przedewszystkiem patrzył. Widział więc precyzyjną grę Cocheta, błyskawiczność Satoh, siłę Rogersa. Obserwował grę mistrzów oczyma tennisisty i starał się zanotować wszystkie najmniejsze spostrzeżenia. A poczynił ich wiele i dziś mają one dla niego wartość bezcenną.

Przez cały czas swego pobytu na Rivierze nie schodził Tłoczyński z kortów tennisowych. Gdy nie grał, siadał na trybunie i obserwował ciekawsze walki lub rozmawiał z innymi graczami, otaczany opieką dyrektora Frankopolu i jego małżonki.

Zaasymilował się tam niezwykle szybko i bardzo dobrze czuł się w rodzinie tennisistów całego świata, którzy bawili w tym czasie na lazurowem wybrzeżu. Zdobył wiele pochwał od współtowarzyszy, zapraszano go na wszystkie miejscowe turnieje; pozatem zaś uzyskał zaproszenie do Włoch i Węgier na sierpień roku bieżącego.

Noty handicapowe Tłoczyńskiego mówią nam najlepiej o jego postępach. Gracze tamtejsi stawiani byli na dodatniem wyrównaniu, a scratschmani mieli zaledwie — 3/6. Naszego mistrza postawiono na +15, potem +5/6, a potem już stale na 0. Na tym samym poziomie stawiano nadzieje tennisa niemieckiego Menzla i Haenscha, francuskiego Lesueura i czeskiego Hechta.

Obserwując dokładnie ich grę, wysnuwa Tłoczyński wniosek, że Maks Stolarow swoim opanowaniem piłki, precyzją uderzenia i techniką jest równy lub nawet przewyższa tych graczy. Pozostałe nasze rakiety są jednak dużo słabsze.

W rozmowach z Tłoczyńskim wymawiano stale nazwiska braci Stolarow i Jędrzejowskiej; Francuzi wspominali nazwisko ś. p. Kleinadla. Znają też tam Czetwertyńskiego, który był zresztą w tym czasie na Rivierze. Tłoczyński namawiał go do zagrania doubla w konkurencji narodowej, nasz ex-mistrz nie czuł się jednak na siłach. Pytano też o Warmińskiego, który grał na Rivierze przed kilku laty i zwrócił na siebie uwagę.

Gdy Tłoczyński informował się o Norwegów, wszyscy zapewniali go, że Polska powinna wygrać i przepowiadali mu nawet wygraną z Duńczykami.

— Worma widziałem kilkakrotnie i sądzę, że wygrać z nim można — mówi Tłoczyński.

— Chciałbym bardzo spróbować swych sił z Maksem Stolarowem w doublu i sądzę, że uzyskalibyśmy dobre wyniki. Dzięki pogłębieniu wiadomości taktycznych, poprawieniu voleya, który już mniej ścina, a przedewszystkiem opanowaniu odbicia servisu przeciwnika, czego dotąd nie umiał zupełnie Tłoczyński uważa się za dobrego partnera dla Stolarowa.

— Czego się jeszcze nauczyłem — mówi dalej — to opanowania nerwów i spokoju. Dziś przystępuję do meczu bez tremy. W dwóch meczach miałem już meczbole przeciwnika (z Garcia i z Law), a jednak wygrałem, i co ciekawsze szedłem w takich momentach do siatki i tam kończyłem piłkę.

Żałuję bardzo, że nie mogłem grać z Cochetem. Miałem naznaczoną grę na 10 rano, cieszyłem się z niej bardzo, a tu tymczasem popsuł się w drodze autobus i przyjechałem na plac o pół godziny zapóźno.

Jednym z najsympatyczniejszych graczy na Rivierze był Mister G., król szwedzki. Rozmawiał on niejednokrotnie z naszym tennisistą, pytał o szczegóły, tyczące sportu polskiego, i wykazywał wielką znajomość tych spraw.



KILOSÓWNA ZWYCIĘŻA
w biegu naprzełaj Polonii katowickiej, bijąc elitę zawoniczek śląskich. Orłowska biegu nie skończyła.

Gracze niemieccy chwalili bardzo trenera Stubbego i winszowali Polsce dobrego wyboru.

Funkcje sędziów spełniały tam głównie kobiety. Tłoczyński miał jednak szczęście do płci brzydkiej, która nie odznaczała się bezstronnością, zaliczając mu błędne piłki. Jedna z nich, w grze z Lesueurem przy stanie 4:3 i 40:15 w trzecim secie dla Tłoczyńskiego zaważyła o przegraniu meczu.

— Widziałem dużo i dużo w mem pojęciu skorzystałem — mówi Tłoczyński. Teraz wiem, jakie miałem dotąd podstawowe braki i rozumiem, co dla mnie zrobiła Legja i Związek, wysyłając mnie na te trzy miesiące zagranicę. Starać się też będę zdobycze, jakie przywiozłem, wyzyskać w całej pełni.

Przy powrocie do kraju zatrzymano Tłoczyńskiemu na granicy polskiej rakiety. Celnicy oświadczyli, że każdemu powinna wystarczyć jedna. Wyjaśnienia naszego mistrzae nie odniosły żadnego skutku.

Ryszard Mosin.

Rozmowa z trenerem Stubbe

O szansach meczu z Norwegami i metodach treningu

Natychmiast po przyjeździe do Polski naszego nowego trenera tennisowego, p. Stubbego, zwróciliśmy się do niego z prośbą o wywiad.

— Jak wyobraża Pan sobie trening naszej drużyny pucharowej i jakie szanse ma Polska według Pana w meczu z Norwegją? — pytamy.

— Pozwoli Pan, że odpowiem najpierw na drugie pytanie, gdyż według mnie metodą treningu musi się stosować do szans. Polska gra w drugiej rundzie z Norwegją i ma w tym meczu większe szanse, niż dotąd. Norwegowie są przedewszystkiem graczami hal krytych, mimo to trzeba będzie walczyć, by tę drużynę, składającą się prawodopodobnie z Torkildsena, Nielsena i Christoffersena, pokonać, do tego na ich własnem boisku. Oprę się na graczach wypróbowanych.

Z przeciwnikiem o tym samym poziomie nie wolno robić żadnych eksperymentów ze składami.

— Trening. Samo przez się rozumie się, że nie myślę o tem, by zmieniać uderzenia waszych czołowych graczy. U tennisistów tej klasy byłoby to błędem nawet wtedy, gdybym miał więcej czasu. Gracze będą musieli pracować i jeszcze raz pracować, aby ich uderzenia nabrały pewności; będą musieli często rozgrywać pięciosetowe spotkania również między sobą bez względu na to, ile setów wygrał jeden z nich, aby nabrać wytrzymałości na całym dystansie meczu pokazowego.

Gracze polscy będą przedewszystkiem potrzebowali rad taktycznych. Polski Związek Tennisowy wypowiedział za pośrednictwem p. Meyerhoffa życzenie, abym pracował głównie nad poprawą gry podwójnej.

— Dziś wielu świetnych amatorów zostaje zawodowcami, ale rzadko kiedy stają się oni dobrymi nauczycielami. Uważam za szczęśliwy zbieg okoliczności, zwłaszcza jeżeli chodzi o taktykę gry podwójnej, że do r. 1925 tworzyłem z Zanderem, a potem z Lorenzem silną amatorską parę, a od tego czasu, jako członek związku niemieckich trenerów, zrobiłem znaczne postępy na polu wiadomości taktycznych i pedagogicznych.

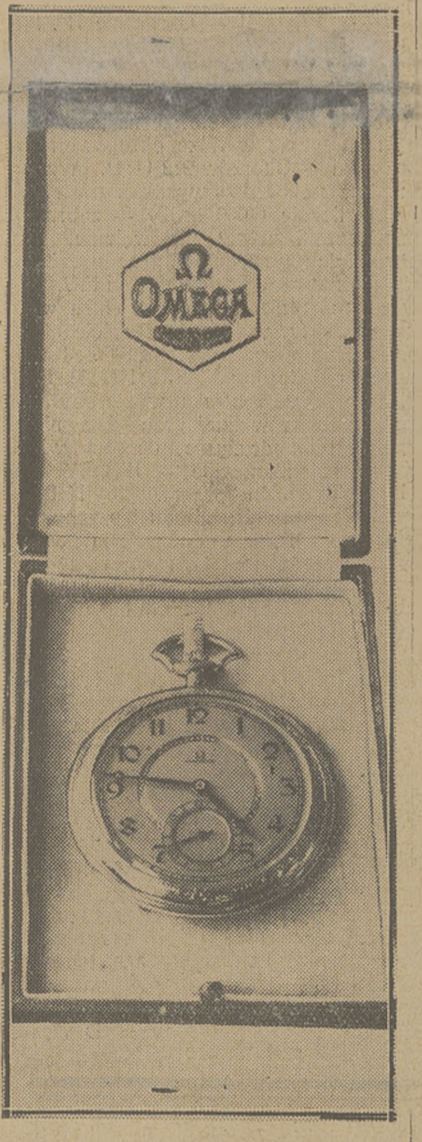
— Jeszcze jedno pytanie. Co myśli Pan o Jędrzejowskiej?

— Nie miałem dotąd przyjemności oglądać gry waszej młodej mistrzyni. W Niemczech mówią o niej z wielkim szacunkiem. Proszę o postawienie mi tego pytania za parę tygodni.

(str.).



TRENINGI TENNISISTÓW ROZPOCZĘTE
Stoją od lewej: Tłoczyński, M. Stolarow, trener Stubbe, kpt. związkowy P. Z. L. T., p. Meyerhoff, Navratil, Wittman, Hebda.



ZŁOTY ZEGAREK „OMEGA"
przeznaczony dla uczestników naszego konkursu na zegar boiskowy.





DRUŻYNY ŻYDOWSKIE WALCZĄ
Na lewo moment z meczu Wisła — Makabi (Kraków) 6:1. Na prawo: finał pucharu Naszego Przeglądu: Gwiazda — Makabi 5:2.



SEICHTER (CRACOVIA)
swą świetną grą uchronił Cracovię od dotkliwej porażki z Ł.K.S.'em



POLONJA I Ł. K. S.
Czołowe zespoły najpoważniejszych ośrodków gier sportowych w Polsce rozegrały dwa spotkania w ramach czwórmeczu gier.



LECHJA (LWÓW)
benjaminek Ligi przekreślił najniespodziewaniej nadzieje Polonji na p[illegible]kszenie dorobku punktowego, demonstrując grę ambitną i ofiarną.

Historja mistrzostw pięściarskich Polski

Bokserskie mistrzostwa Polski rozegrane będą obecnie poraz ósmy z rzędu. Pierwsze indywidualne mistrzostwa rozegrano w roku 1924. Odbyły się one częściowo w Warszawie, a częściowo w Poznaniu. Boks polski stawiał wówczas swe pierwsze kroki, to też na liście pierwszych mistrzów spotykamy nazwiska już dawno zapomnianych pięściarzy.

Z mistrzów widzimy jedynie Konarzewskiego jeszcze jako mistrza w r. ub. (zresztą z 3-letnią przerwą). Jeszcze rok, dwa a nikt z pierwszych mistrzów nie utrzyma się na powierzchni życia sportowego. Świtek walczył przed półtora rokiem z Ranem w Łodzi, z którym sromotnie przegrał. Jan Gerbich, walczy jeszcze dziś jako zawodowiec na ringach brazylijskich i argentyńskich i jest instruktorem klubu „Polonia“ w Sao Paulo. Karjera Konarzewskiego powoli chyli się ku upadkowi. Jeszcze od czasu do czasu widzimy go w ringu; ale „długi Tomek“ powoli wycofuje się z ringu, ustępując miejsca młodszym i to swoim uczniom. Również i Ertmański jest już „skończony“ jako bokser. O reszcie nic nie wiemy.

Rok 1925. Mistrzostwo Polski rozegrano w Warszawie. Poraz pierwszy pojawia się Głon, który walczy w barwach „Warty“, niezmordowany Wende („Cestes“), Stibbe („Union“)— nazwiska które później niejednokrotnie się jeszcze powtarzają. Swego rodzaju rekordem było zdobycie przez Wendego mistrzostwa w dwóch wagach: lekkiej i półśredniej.

W roku 1926 pojawiają się nazwiska, które po dziś dzień są sztandarem polskiego boksu. Przedewszystkiem Moczko, który przez cztery lata, podobnie jak i Górny i Majchrzycki byli mistrzami w swych kategorjach. Poraz pierwszy pojawia się też nazwisko Arskiego, który od tej pory po dziś dzień jest mistrzem a więc przez 5 lat.

Rok 1927. Na liście mistrzów widzimy „stałych znajomych“, a jedynymi homo - novusami są tu Czarnecki (Union), ukrywający się pod pseudonimem Harry Tzerr, i Pyka (BKS).

Rok 1928. Moczko, Arski i Gerbich zatrzymali swoje tytuły. Miejsce Pyki zajął Głon, w piórkowej triumfował znajdujący się wówczas w wspaniałej formie Górny, Majchrzycki był mistrzem wagi lekkiej, w średniej widzimy efemerydę boksu polskiego Czerwienia, a w ciężkiej mistrzostwo zdobył nieodżałowany Kupka.

W r. 1929 skład naszej reprezentacyjnej ósemki stabilizuje się, i przedstawia się z tą tylko różnicą, że Majchrzycki przeskakuje do wagi średniej, a miejsce jego w lekkiej zajmuje Wochnik (BKS), miejsce Gerbicha zajął Wiśniewski (Warta).

W r. ub. tabela mistrzowska wprowadziła nowe nazwiska. Moczko po czterech latach królowania musi ustąpić miejsca Forlańskiemu (Warta), Głon — Stępniakowi (Warta). Na pozycjach od piórkowej do średniej włącznie — bez zmian, następnie Konarzewski zdobył mistrzostwo w. półciężkiej, a Stibbe — ciężkiej.

Oto historja siedmiu lat bokserskich mistrzostw Polski i 56 tytułów.

Arski (Warta) jest jedynym bokserem, który zdobył pięć razy pod rząd tytuł mistrza Polski. Po cztery razy tytuł mistrza Polski zdobyli: Majchrzycki (Warta), Górny, Moczko (B. K. S.), Gerbich, Konarzewski (IKP). Po trzy razy mistrzostwo zdobyli: Głon (obecnie Warszawianka), Iwański (Unja), Wende (09 Mysłowice), Stibbe (Union). Dwa razy mistrzostwo Polski zdobyli: Menka (Warta), Ertmański (Warta), Wochnik (BKS), Kupka (BKS). Po 1 razie mistrzostwo Polski zdobyli: Neuman (Zbyszko), Gotowała (Kuj. B. K.). Kuczkowski (Zbyszko), Dehnisch (BKS), Harry Tzer (Union), Świtek (Kuj. K. B.), Pyka (BKS), Czerwień (09 Mysłowice), Wiśniewski, Stępniak i Forlański (Warta).

Na liście mistrzów Polski w boksie niema ani jednego warszawianina.

waga	1924 Warsz - Pozn	1925 Warszawa	1926 Łódź.	1927 Katowice	1928 Warszawa	1929 Katowice	1930 Poznań	waga
musza	Neuman Zbyszko - Poz.	Głon Warta - Poz.	Moczko Sokół - Kat.	Moczko Sokół - Kat.	Moczko Sokół - Kat.	Moczko B.K.S. - Kat.	Forlański Warta - Poz.	musza
kogucia	Menka W.K.B. - Poz.	Menka Warta - Poz.	Górny B.K.S. - Kat.	Pyka B.K.S. - Kat.	Głon Warta - Poz.	Głon Warta - Poz.	Stępniak Warta - Poz.	kogucia
piórkowa	Gotowała K.K.B. - Inow.	Iwański Warta - Poz.	Iwański Unja - Poz.	Iwański Unja - Poz.	Górny B.K.S. - Kat.	Górny B.K.S. - Kat.	Górny B.K.S. - Kat.	piórkowa
lekka	Świtek K.K.B. - Inow.	Wende Cestes - War.	Majchrzycki Warta - Poz.	Wende K.S.09 - Myst.	Majchrzycki Warta - Poz.	Wochnik B.K.S. - Kat.	Wochnik B.K.S. - Kat.	lekka
p. średnia	Ertmański W.K.B. - Poz.	Wende Cestes - War.	Arski Warta - Poz.	Arski Warta - Poz.	Arski Warta - Poz.	Arski Warta - Poz.	Arski Warta - Poz.	p. średnia
średnia	Kuczkowski Zbyszko - Poz.	Dehnisch B.K.S. - Kat.	Ertmański Warta - Poz.	„Tzerr“ Union - Łódź	Czerwień K.S.09 - Myst.	Majchrzycki Warta - Poz.	Majchrzycki Warta - Poz.	średnia
p. ciężka	Gerbich Ł.K.B. - Łódź	Stibbe Union - Łódź	Gerbich Krusch. - Pabj.	Gerbich Krusch. - Pabj.	Gerbich Krusch. - Pabj.	Wiśniewski Warta - Poz.	Konarzewski I.K.P. - Łódź	p. ciężka
ciężka	Konarzewski Ł.K.B. - Łódź	Konarzewski Union - Łódź	Konarzewski Union - Łódź	Stibbe Cracovia - Kr.	Kupka B.K.S. - Kat.	Kupka B.K.S. - Kat.	Stibbe Union - Łódź	ciężka

Obóz tennisistów

Tennisiści wyznaczeni do grupy treningowej już są od piątku w Warszawie. Niestety, zła pogoda nie pozwoliła na rozpoczęcie pracy i jedynie w sobotę popołudniu rozegrano kilka partyj na jednym z ziemnych placów Legji, boisko en tous cas bowiem nie nadaje się jeszcze do gry.

W sobotę rozegrano kilka spotkań doublowych, w których Hebda i Navratil wykazali najlepszą stosunkowo formę, dzięki treningowi, jaki przeprowadzali przez całą zimę w krytej hali. Maks Stolarow niedługo mógł korzystać ze wskazówek Stubbego i już w niedzielę po południu musiał powrócić do Podchorążówki. Do rozporządzenia Stubbego stawi się on około 27 kwietnia i wtedy też przyjedzie brat jego, Jerzy.

Wszyscy zawodnicy mieszkają razem w pensjonacie, mieszczącym się w pobliżu stadjonu, a stołują się w Legii. Obowiązuje ich dokładny regulamin, opracowany przez kapitana związkowego, p. Meyerhoffa w porozumieniu z trenerem. Zachowanie ścisłego kontaktu wytworzyło odpowiednio miłą atmosferę współżycia, a uprzejmość trenera i znana już gorliwość inż. Meyerhoffa bardzo dodatnio wpływa na ogólne nastroje.

Na najbliższe dni opracowano następujący program treningu:

Wtorek: rano Stubbe gra z Hebdą i Witmanem, popołudniu z Warmińskim, Tłoczyńskim, Jędrzejowską, a Tłoczyński, Warmiński grają z Hebdą i Navratilem.

Środa: rano Stubbe gra z Tłoczyńskim i Jędrzejowską, a Wittman z Hebdą i Warmiński z Navratilem, popołudniu Stubbe gra z Navratilem, a potem gry podwójne.

Czwartek: Stubbe gra rano z Wittmanem i Jędrzejowską, a Tłoczyński gra z Hebdą; popołudniu Stubbe gra z Hebdą i odbywają się gry podwójne.

Piątek: rano Stubbe gra z Warmińskim i Navratilem, a Tłoczyński z Wittmanem, a popołudniu Stubbe gra z Jędrzejowską, Tłoczyńskim i gry podwójne.

Rano treningi trwają od 10 — 12, popołudniu 3 — 6.

Organizacyjne zebranie WOZL Tennisowego odbyło się z inicjatywy PZLT w niedzielę 12 kwietnia r. b. Na zebraniu zjawili się jednak tylko przedstawiciele WLTK, Legji, KT 1929 i ŁKLT oraz Turystów. Brakowało przedewszystkiem przedstawicieli prowincji i małych klubów, na współpracy z któremi założało najwięcej, dziwiła również absencja Warszawianki i AZS. Po dyskusji postanowiono zwrócić się do PZLT z prośbą o nawiązanie kontaktu z klubami.

Polska Klasa A

Mistrzostwa lwowskiej klasy A rozpoczęły się w niedzielę, nie przynosząc większych niespodzianek. Ukraina — Resovia 5:1 (4:1). Gospodarze wystąpili bez Łysyka w pełnym składzie uzyskując z miejsca znaczną przewagę. Bramki zdobyli Worobec i Kobziar po dwie, Pidlisiecki jedną. Punkt honorowy Resovii zdobył Mac. Sędziował p. Kurzweil. Widzów około 800. Świteź — Drugi Sokół 1:0 (1:0). Debjut benjaminka nie wypadł fortunnie. W pierwszej połowie gra była równorzędna, w drugiej Świteź uzyskała przewagę. Zwycięską bramkę zdobył Cieliński, sędziował p. Nabielec.

Hasmonea — Pogoń (Stryj) 1:1 (0:1) Interesująca gra zwabiła około 1.500 widzów. Pogoń stryjska prezentowała się bardzo dobrze, szczególnie w linji obrony również bramkarz dobry. U Hasmonei wybijał się na pierwszy plan doskonały Birnbach, w pomocy Wolfstahl. Pogoń miała przewagę jedynie w pierwszych 15-stu minutach, później stroną atakującą była Hasmonea. Bramkę dla Pogoni zdobył Łapczyk, dla Hasmonei Tennenbaum. Sędziował p. inż. Dudryk. Polonja (Przemyśl) — Rewera (Stanisławów) 4:2 (1:2). Gra naogół wyrównana. Po przerwie drużyna przemyska zabiera się energicznie do pracy. Bramki dla Polonji zdobyli środek napadu i prawy łącznik po dwie, dla Rewery Zajączkowski i Rudnicki. Sędziował por. Szyba. Widzów około 1.000.

Mistrzostwa klasy „A“ KZOPN-u rozpoczęte w dniu 12 bm. dały następujące wyniki: Legja — Olsza 3.2 (2:2) gra wyrównana. Korona — Wawel 1:0 sensacja. Podgórze — Zwierzyniecki KS. 3.1. W klasie „B“ zwyciężył Grzegórzecki KS. Partję w stosunku 4:3. Z innych wyników towarzyskich Cracovia Ib — Garbarnia Ib. 2:2 (2:2). W Cracovii grał Chruściński. Wisła II — Garbarnia II 4:1 (3:0), Cracovia III — Garbarnia III — 2:3.

Z meczów piłkarskich o mistrzostwo Śląska wysunęło się na pierwszy plan spotkanie w lidze okręgowej. Amatorski — Chorzów 2:2 (1:1). Walka ta stała na bardzo wysokim poziomie i dała licznie (4000 osób) — zebranej publiczności pełne zadowolenie. Po absolutnie wyrównanej grze podzielili się przeciwnicy punktami. I.F.C. — Orzeł 6:3 (4:3). Typowa i ostra walka o punkty, w której szczęście stało po stronie gospodarzy. K.S.06 Katowice — Policyjny K. S. 2:1 (1:1). Handicap własnego boiska wystarczył, ażeby po wyrównanej grze dać nikłe zwycięstwo drużynie 06 Katowice. K.S.07 Siemianowice — B.B.S.V. 3:1 (1:1). Tylko do przerwy byli bieszczanie równorzędnym przeciwnikiem, po zmianie stron zyskują gospodarze stale wzrastającą przewagę i zwyciężają zasłużenie. Śląsk Świętochłowice — Sturm 1:0. Mimo własnego boiska i słabego dnia Śląska bieszczanie przegrali zasłużenie. Naprzód Lipiny — Kolejowe P.W. 4:0 (3:0). Naprzód kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa i także niedzielne spotkanie wygrał bez wielkiego trudu. Drużyna ta prowadzi bez straty punktu w tabeli ligi okręgowej, mając za sobą Śląsk (jeden punkt różnicy).

Częstochowa. CKS. — Turyści 3:0. Pierwsze zawody w tym sezonie wykazały naogół niezłą formę obydwu drużyn. Na wyróżnienie zasługuje u zwycięzców Kurek I i II, oraz bramkarz. Sędziował dobrze p. Mayer. Victoria — C. K. S. 0:2. Gra do przerwy wcale ciekawa.. Bramki dla C.K.S. zdobyli Kurek II i Skawiński. Sędziował p. L. Rosenzweig.

Na boiskach stolicy

Dalsze mecze o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego przyniosły szereg niespodzianek, z których największą było zwycięstwo Gwiazdy nad grającym na własnem boisku AZS 3:1 (0:0). Pierwsza połowa wykazała znaczną przewagę akademików, niewykorzystaną cyfrowo. Po zmianie pól inicjatywa przechodzi do Gwiazdy, która przez Fajnbauma II, Szuizyngera i Lennera I ustanawia wynik dnia. Zawody prowadził b. dobrze p. Romanowski.

Drugi mecz pomiędzy mistrzem Warszawy Skrą a Makabi zakończył się wynikiem 4:0 (3:0). Skra mimo rezerwowego składu (bez Smosarskiego II, Więckowski i Błazałka I) odniosła łatwe zwycięstwo. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Janusza (2), Kwiatkowskiego i Kraśniewskiego. Zawody prowadził mjr. Hoffbauer. W przedmeczu o mistrzostwo rezerw zwyciężyła również Skra II 2:1 (1:1).

Jako przedmecz zawodów ligowych rozegrany został mecz o mistrzostwo pomiędzy rezerwą Polonii a Marymontem, z wynikiem 5:2 (4:1) na korzyść Polonii. Bramki strzelili: Biedrzycki, Karolak (po dwie) i Szymaniak. Punkty dla Marymontu znajdującego się ostatnio w słabej formie, były dziełem Napiórkowskiego i Chudzikiewicza. Sędzia p. Stańczyk dopuścił do zbyt ostrej gry.

Na boisku Legji odbył się czwarty mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy rezerwami Legji i Warszawianki. Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna wojskowa w stosunku 3:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Gabrysiaka, Rostkowskiego i Geigera (po jednej).

W zawodach o mistrzostwo klasy B Sarmata pokonała Bankochbę 2:0 (0:0). Samson odniósł zwycięstwo nad Czarnymi 4:2, wreszcie Amatorski K. S. zwyciężył ZASS 3:1 (3:0). W Żyrardowie „Drukarz“ pokonał niespodziewanie Żyrardowiankę 4:2 (1:1). Przedmecz 6:4 dla Żyrardowianki II.

Sezon kolarski w Warszawie otwarty został w ubiegłą niedzielę biegiem zorganizowanym przez RKS „Tramwajarz“ w Jabłonnie Legjonowej na dystansie 50 klm. Startowało 25 zawodników. Pierwszy przybył do mety Matczak (Tramwajarz) w czasie 1:41 min., mając w pobitem polu kolegów klubowych, Rotkiewicza, Grzeczkowskiego, Kaszkopa i Kucharskiego.

Doroczny bieg naprzełaj o puhar warszawskiego Magistratu, zgromadził na boisku Orła 50 zawodników ze wszystkich klubów stołecznych. Walka o pierwsze miejsce była bardzo zacięta i toczyła się niemal do ostatnich metrów. Zwyciężył Włodarczyk (Polonia), który pokrył dystans 4.000 metrów w czasie 14:40.8. Dalsze miejsca zajęli: Adamczyk (Orzeł) — 14:41.8, Trzciński (Orzeł), Ociepko (AZS) Skowroński (Warszawianka), Jankowski (Orzeł), a później dopiero Żak (Polonia) i Nowacki (Warszawianka). Zeszłoroczny zwycięzca Jurkowski, startujący obecnie w barwach AZS, zajął dopiero 22 miejsce.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajął Orzeł przed Strzelcem. Prawdopodobnie tegoroczna walka o puhar zostanie unieważniona, gdyż tylko wymienione 2 kluby wystawiły pełne zespoły biegaczy, a według regulaminu minimum zespołów klubowych winno wynosić - 3.

Kalendarzyk ligowy uległ pewnym zmianom wskutek odwołania dwu spotkań lwowskich. Mecz Ruch — Garbarnia przełożono z 19.7 na 26.4, a mecz Pogoń — Gaybarnia wyznaczono na 19.VII. Termin meczu Lechja — Garbarnia w dn. 26.7 jest uzależniony od tego, czy Garbarnia nie wyjedzie w tym czasie do Jugosławji.

Selinger, dawny gracz Makabi, zgłoszony ostatnio do Garbarni, otrzymał zwolnienie z tego klubu.

Wisławski, młody napastnik ŁKS'u, który zgłosił się do Polonji, ale nie grał ani razu, powrócił do Łodzi i został potwierdzony dla ŁKS.

Delegatem ŁKS do zarządu głównego Ligi został zamiast p. Kuczborskiego p. Jankowski.

Legja i ŁKS zgłosiły odwołanie od decyzji W. G. i D. Ligi, dyskwalifikującej Martynę i Radomskiego na dwa tygodnie. Odwołania te będą rozpatrywane przez zarząd główny Ligi na posiedzeniu w dn. 17 b. m.

Malczyk, napastnik Cracovii, który otrzymał wykreślenie z tego klubu, przebywał przez pewien czas w Przemyślu, nosząc się z zamiarem wstąpienia do tamtejszej Polonii. Widocznie jednak zamiaru swego zaniechał, powrócił bowiem do Krakowa.

Niechcioł, czołowy gracz AKS, o którego starała się Pogoń, pozostanie jednak nadal w klubie śląskim.

Historja o różnych trąbach

Nowela taternicza

— He! he! he!.., — śmieli się wszyscy.

— — — — — — — —

— Czekaj Antek, coś wam teraz ja opowiem. Z własnego przeżycia; historja prawdziwa.

Nasz kochany przyjaciel, Kubuś Satelita, podciągnął zgrabnie spodnie, siadł i przemówił do tłumnie zebranych twarzy taternickich, unieruchomionych deszczem w schronisku.

— Lało po turniach jak z cebra, coś jak dziś — wskazał ręką za okno — ale postanowiłem czekać na pogodę w Morskiem Oku. Nie wiem co się staremu stało, ale ruszyło go sumienie; przysłał mi trochę forsy. Pojechałem z Zakopanego autobusem. Prócz mnie zasiedli w wehikule jeszcze jacyś trzej taternicy, co łatwo było zauważyć po linach, czekanach i bezmyślnych, jak wasze — tu szerokim gestem objął nasze głowy — twarzyczkach. Mietek Malarz podpuścił maszynie gazu i puścił kierownicę dopiero przy morenie.

— Z gór ani śladu. Wszystkie Mięguszowieckie Żaby utonęły w gęstej mgle i potokach wody.

— Rozsiadłem się na werandzie schroniska i właśnie miałem zamiar znów ziewnąć, gdy zobaczyłem, że tych trzech taterników, którzy przyjechali ze mną, wyłazi z linami na deszcz.

— Psa by nie wygnał! — uniósł się Kubuś — a te taterniki dobrowolnie chcą moknąć! Miny do tego mieli takie, że zląkłem się. A nuż idą na północną ścianę Żabiego konia i złapią mi 473 przejście tej ściany?!

— He! he! he! — śmieli się wszyscy.

— Nie wytrzymałem — ciągnął dalej nasz ulubieniec, Kubuś Satelita — i poleciałem za nimi.

— Panowie idą w góry?

— Was?

— Aha — myślę sobie — Niemcy. I wdałem się w obszerną rozmowę. Były to trzy najsroższe alpinisty, jakich kula ziemska wydała.

— Niech pan się nie boi o nas— zaśmiał się jeden z nich — w taką pogodę, że turnie wyrywało z korzeniami, trawersowałem samotnie kleine Zinne...

— Leon Goodrich jest śmieszny z temi swemi 3 godzinami i 15 minutami — wtrącił się drugi — w czasie trąby powietrznej, która pozamieniała wierzchołki Mont Blanc, że djabełby się w nich teraz nie wyznał, wszedłem i zszedłem z Matterhornu w 29 minut 33,5 sekundy!

— Zresztą — uspokoił mnie trzeci — idziemy dziś przez Przełęcz kłusowników (to jest naszą Mięguszowiecką pod Chłopkiem) do Popradzkiego Jeziora.

— Objaśniłem im drogę: ...po tamtej stronie, najprzód Hinczowy Staw, skąd przez ścianę stawiarską wdół, do Popradzkiego.

— Poszli.

— Było już koło północy, gdy na werandę wtargnęli ci sami trzej Niemcy. Zlani byli do nitki, ale uśmiechnięci.

— Gott im Himmel!! — ryknął jeden, spojrzawszy na moją roześmianą minę. Byłem bowiem uradowany, że ich Chłopek nie puścił.

— Pan tu skąd? Jaka droga? — trząsł mną za ramiona ten typ z kleine Zinne.

— Lubośmy jeszcze nie doszli do Popradzkiego Jeziora? Lubośmy z Morskiego Oka jeszcze nie wyszli? — zamyślił się rekordzista z Matterhornu, starszy asystent filozofji — lubo jesteśmy jeszcze w drodze!!

— Kiedy się dowiedzieli, że są w Morskiem Oku, cierpienie odmalowało się na ich dzielnych twarzach.

— Wiecie jak to było?

— Szli do góry i szli. Patrzą po paru godzinach, że są na przełęczy. A byli na bocznej grzędzie co odchodzi od Mięguszowieckiego nad Czarnym. Jest w niej takie siodło. Reszty nic było widać, bo mgła jak skondensowane mleczko. Postali, popatrzyli i zaczęli złazić w tą pierońską krzesawicę nad Czarnym Stawem. Najprzód szli po trawie. Raptem trach... i przewiecha; związali liny i zjechali: Trochę się dziwili, że w Tatrach takie drogi nazywają się bardzo łatwe. Dalej znów z flegmą i znów 100 metrów na sznurkach zjeżdżają. Za ostatnim razem zjechali wprost w wodę...

— He! he! he! — śmieli się wszyscy.

— ...tam gdzie ściana wprost do stawu włazi — mówił dalej Kubuś.

— „Hińczowy Staw“ — tak sobie wykombinowali. Ucieszeni walą szukać ściany stawiarskiej. Jest.

— „Hi, hi, hi“ — uśmiał się jeden z tych Niemców, kiedy odczytał napis na krzyżu w morenie — „ten sam biskup postawiał na wszystkich morenach takie same krzyże z żelaza“.

— Schodzą niżej — jest staw. Ogromnie się ucieszyli, że to już Popradzkie Jezioro..

— Wszystko im się zgodziło i droga była ładna.

— Odjechali zaraz tej nocy. Nie mogli pojąć jak to się stało, że wyszli z Morskiego, przeszli przez przełęcz i znów znaleźli się w Morskiem. Może trąba powietrzna?

— Odprowadziłem ich do auta.

— Panie alpinista — rzekłem na pożegnanie temu bohaterowi z Matterhornu — jak to było z temi wierzchołkami Mont Blanc? czy to nie pan był tą trąbą?

— — — — — — — — — — — —

— He! he! he! — śmieli się wszyscy.

— — — — — — — — — — — —

— Antek wstał i splunął niechętnie na cztery metry.

— Czy ci Kubuś też trąba pozamieniała wierzchołki? Przecież ci tę historję opowiedziałem w ścianie Małej Kapałkowej! To ja miałem spotkanie z tymi alpinistami...

— He! he! he! — śmieli się wszyscy.

W. Stanisławski.

Ciężki rok automobilizmu polskiego

Redukcja programu mistrzostw. Przygotowania wybitnych kierowców

Tegoroczny sezon automobilowy zapowiada się u nas nieświetnie. Ciężkie warunki finansowe, w jakich znajdują się firmy i przedstawicielstwa samochodowe odbiją się niewątpliwie na imprezach, powodując zmniejszenie ilości startujących wozów i ograniczenie projektowanych zawodów. Już obecnie odwołano dwie ważne imprezy: wyścig pod Łodzią (płaski) oraz wyścig pod Cieszynem (górski). Odpadają zatem dwa wyścigi, należące do mistrzostw Polski. Pozostaje wyścig okrężny we Lwowie, raid międzynarodowy Automobilklubu Polski, wyścig tatrzański i wyścig płaski pod Katowicami. Wyścig katowicki zostanie prawdopodobnie uznany (wobec skasowania łódzkiej próby) za etap mistrzostw Polski.

Należy on do bardzo zajmujących. Asfaltowa trasa Śląska posiada parę krzywizn niełatwych, wymagających zimnej krwi i opanowania kierowców; jest przeto znacznie trudniejsza od pabjanickiej, prostej szosy pod Łodzią.

Nie uwzględniono w tegorocznym kalendarzu wyścigu w Ojcowie. Nieszczególny stan nawierzchni z punktu widzenia wyścigów, źle sprofilowane wiraże odstraszyły organizatorów od ponawiania imprezy. A szkoda, bo zawody te, w połączeniu z zawodami motocyklowemi, mogłyby stanowić jedno z efektowniejszych widowisk sportowych.

Wśród zawodów, których regulaminy zostały już ogłoszone, wymienić trzeba X-ty międzynarodowy raid Automobilklubu Polski „3x1000“, czyli 3 razy po tysiąc kilometrów. Trasa trzykrotnie przechodzi przez Warszawę.

Pierwszy „tysiąc“ obejmuje następujący szlak: Warszawa — Łowicz — Września — Gniezno — Bydgoszcz — Kościerzyna — Tczew — Grudziądz — Rypin — Warszawa. Drugi „tysiąc“: Warszawa — Mszczonów — Kielce — Opatów — Sandomierz — Jarosław — Przemyśl — Tyrawa Wołoska — Sanok — Drohrobycz — Stryj — Lwów — Lublin — Warszawa. Trzeci „tysiąc“: Warszawa — Białystok — Wilno — Lida — Grodno — Augustów — Łomża — Warszawa. Na początku i na końcu raidu, podobnie, jak w latach poprzednich, odbędzie się próba szybkości płaskiej z zatrzymanego startu na dystansie ok. 3 km. Pozatem na Tyrawie Wołoskiej odbędzie się próba szybkości górskiej (ok. 3 km.). Regulamin raidu nie uległ zasadniczym zmianom. Pozostawia się podział samochodów na grupy, zależnie od ceny wozu: I-a do 1500 dol., II-a do 3 tysięcy i II-cia powyżej 3 tysięcy dol.

W odpowiednim czasie podamy szczegóły tych wszystkich zawodów. Obecnie należy zrobić jeszcze przegląd samych zawodników.

Mistrz Polski na rok 1930-31, Maurycy Potocki, przygotowuje się do sezonu niezwykle przezornie i pieczołowicie. Posiada on najlepsze ze wszystkich krajowych kierowców „wyekwipowanie“ do zawodów: 2 wozy wyścigowe „Bugatti (jeden przeznaczony jest na treningi) oraz sportowo - turystyczny wielki „Voisin“ (do raidów). Jego „Bugatti“ (8 cylindr.) należą do najlepszych wozów w Polsce. Jedynie „Austro - Daimler“ Liefelda może z niemi konkurować na prostej. Jednakże Liefeld nie ma w tym roku startować w kraju. Firma wiedeńska nie zamierza (wobec ciężkiej konjunktury na naszym rynku) wystawiać swoich wozów do zawodów w Polsce. O ile wiadomość ta się sprawdzi, odpadnie poważny kandydat na mistrza, za którym przemawiałaby nietylko chyżość jego maszyny, lecz także znakomita rutyna, doświadczenie i umiejętność kierowcy.

Wirtuoz górskich wiraży, Ripper, startować będzie na swojej wysłużonej (półtora litr.) „Bugatti“. Stanowi to poważny handicap dla Potockiego, zwłaszcza w próbach płaskich, gdzie główną rolę odgrywa szybkość wozu. W wyścigu tatrzańskim, a poniekąd i lwowskim, na plan pierwszy wysuwają się walory samego kierowcy. To też tam niewątpliwie Ripper potrafi wygrać wszystkie swoje atuty., o ile naturalnie dopisze samochód. W każdym razie musimy żałować, że Ripper nie posiada maszyny, na której mógłby w pełni okazać i wyzyskać swój świetny talent.

Z dużem zaciekawieniem oczekuje świat sportowy startu nowego zawodnika, krakowianina, Hołuja. W zawodach zakopiańskich na torze śnieżnym wykazał on pierwszorzędne zalety, pilotując brawurowo swoją „Bugatti“. Wóz Hołuja jest tego samego typu, co wóz Rippera, z tą tylko różnicą na swą korzyść, iż jest nowszy...

W kategorji sportowej wyróżnili się w ubiegłym sezonie: Bogucki, Liptay (Lwów), na „Bugatti“, Januszkowski i Fryhling (Kraków) na „Bugatti“, Skolimowski (Lwów) na „Alfa - Romeo“ oraz Widawski (Warszawa) na „Austro - Daimlerze“.

Pozatem, z pośród raidowców: Adam Potocki, Rahnenfeld, Rychter i in. Zawodników tych ujrzymy zapewne w bieżącym sezonie.

Ponieważ w praktyce mistrzostwo Polski dostępne jest jedynie dla 3 — 4 zawodników, posiadających maszyny wyścigowe, należałoby bezwarunkowo wprowadzić **mistrzostwa w kategorji sportowej.** W klasie tej byłoby znacznie więcej kandydatów do tytułu mistrzowskiego. Inowacja ta zachęciłaby dobry dziesiątek kierowców do pilnego udziału w zawodach, przez co życie automobilowe zyskałoby na intensywności.

Mistrzostwa bokserskie Lwowa

Zasadnicze braki treningu. Fiasko organizacyjne i kasowe

Zawody o mistrzostwo okręgowe były niejako oficjalnem zamknięciem tegorocznego sezonu bokserskiego we Lwowie. Egzamin kwalifikacyjny nie przyniósł niestety pięściarstwu lwowskiemu wiele chluby. Raz jeszcze wyszły na jaw w całej jaskrawości wszystkie wady i usterki, które stoją na przeszkodzie rozwojowi tej gałęzi sportowej na terenie Lwowa. Ostra krytyka z jaką spotkali się pięściarze lwowscy z okazji warszawskiego występu była całkowicie usprawiedliwiona. Poziom młodych zawodników był w całem tego słowa znaczeniu „niedojrzały“, lokalne gwiazdy potraciły conajwyżej na blasku, nie wykazując najmniejszych postępów.

Wielki egzamin bokserów lwowskich przyniósł nam niestety i pod względem organizacyjnym fiasko. Kompletna ignorancja i zła wola sędziów triumfowały w całej pełni, to też o ile boks lwowski ma nie ulec całkowitemu zdeprawowaniu, konieczną jest jak najszybsza ingerencja czołowych władz, które powinnyby wreszcie zainteresować się nieco bardziej wydarzeniami na terenie Lwowa. Jednym z takich kwiatków była walka w wadze półśredniej. Do walki tej stanęli Korsower (H.) i Kaczmar (Start). W dwuch pierwszych rundach lepszy bezapelacyjnie Korsower osiąga przewagę, w trzeciej posyła Kaczmara kilkakrotnie na deski do sześciu, poczem wyrzuca go nawet za sznury i Kaczmar zostaje wyliczony do dziesięciu. Kaczmar schodzi z ringu odpoczywa kilka chwil na krześle i przy pomocy trzech sekundantów winduje się z powrotem na ring. Sędzia ringowy p. Kościelski, którego sprowadzono aż z Górnego Śląska, miast rozstrzygnąć zgodnie z przepisami, dopuszcza do dalszej walki, która trwa kilka sekund. do końca. Teraz następuje clou całej afery. Okazuje się mianowicie, że wedle orzeczenia pp. sędziów punktowych konieczna jest runda dodatkowa, przyczem i ta jedna niewystarcza, aplikuje się jeszcze piąta, w której zwycięstwo przyznane zostaje... Kaczmarowi.

W wadze papierowej Truszkiewicz (Start) wygrywa na pkt. z Kormesem (H.), przyczem kwalifikacje obydwu zawodników pozostawiają bardzo wiele do życzenia. W wadze muszej Romanów (Cz.) pokonawszy w półfinale Langinera (H.) miał ciężką przeprawę ze Szpineterem, którego pokonał na punkty w dodatkowej czwartej rundzie. W wadze koguciej Warczewski (Zb. Cyg.), pokonawszy w półfinale zeszłorocznego mistrza Marksa (Cz.) uporał się już w pierwszej rundzie bez trudu z Szeneferem (Cz.) W wadze piórkowej główna atrakcja przypadła na półfinały, w których spotkał się Wagner (Cz.) z Trojanem (Cz.), uzyskując nad swym kolegą klubowym zwycięstwo na punkty. W finale pokonał on Patraja (Start) po uporczywej walce.

W wadze lekkiej Kołodziej bez trudu pokonał kolegę klubowego Czijta (Cz.) na pkt. Przebieg walki w wadze półśredniej opisaliśmy powyżej. W wadze średniej sytuacja dziwnie się ułożyła. W półfinale Kohl (H.) nieoczekiwanie zwyciężył faworyta Brolika (Cz.), na którym znać było brak dostatecznego przygotowania. Zkolei Kohl ustąpić musiał pola Bolibrzuchowskiemu (P.). Bolibrzuchowski ulega w finale wskutek silnego krwawienia koledze swemu Leoniakowi, który w rzeczywistości był najsłabszym zawodnikiem. W wadze półciężkiej Gross wygrywa przez poddanie się Bognera, który nie mógł stawić mu skutecznie czoła. W wadze ciężkiej rozwinęła się zacięta walka. Już w półfinale Zalewski (Cz.) z trudem uporał się w czwartej rundzie z Zającem. W finale Jucha (Cz.) stawiał zacięty opór Zalewskiemu i dopiero w drugiej połowie trzeciej rundy został znokautowany.

W rezultacie Czarnym przypadły cztery tytuły mistrzowskie. Startowi dwa, Pogoni, Hasmonei i Kl. Zb. Cyganiewicza po jednym. Sędziował w ringu p. Kościelski z Katowic, jako punktowi fungowali pp. Szlifke i kpt. Bilor.

Jeszcze tydzień walki

O zegar boiskowy „Omega”

mają przed sobą uczestnicy XXII Konkursu „Przegl. Sport”

Walka o zegar boiskowy, ofiarowany przez firmę „Omega“, celem darowania go drogą plebiscytu czytelników „Przeglądu Sportowego“ jednemu z czołowych polskich klubów piłkarskich, przybrała rozmiary dotychczas nie notowane.

W trzech miastach, reprezentujących cztery kluby ligowe nie poprzestano na prywatnej inicjatywie czytelników, lecz wszczęto akcje zorganizowane, mające na celu wysłanie jaknajwiększej ilości kuponów i zdobycie za wszelką cenę wspaniałej inwestycji boiskowej.

W jednym z tych miast agitacja osiągnęła takie nasilenie, że specjalnie potworzone komitety wysłały na miasto kwestarzy zbierających pieniądze na zakup „Przeglądów“ opatrzonych kuponami i zorganizowały wielką akcję w kinach, a nawet przez radjo, aby tylko zapewnić sobie zwycięstwo.

Pozatem szereg kuponów nadesłano nawet expressami, o czem świadczy choćby list p. Kaz. O. ze Lwowa który pisze:

— Dnia 9 kwietnia wysłałem kartkę pocztową wraz z nalepionym na niej kuponem XXII-go konkursu. Dnia zaś 10 b. m. zwróciła mi ją poczta, nie wiem dlaczego. Nie chcąc tracić prawa głosu, oraz pozbawiać „Pogoni“ tego głosu, wysyłam kartkę pocztową wraz z kuponem w liście expressem i upraszam o odpowiedź, czy głos mój będzie ważny i brany w rachubę.

Ten i jemu podobne listy świadczą, że walka o zegar „Omega“ wre jeszcze w całej pełni. To też redakcja „Przeglądu Sportowego“ pragnąc dać możność wypowiedzenia się wszystkim czytelnikom i wyeliminowania naprawdę najbardziej godnego zwycięzcy plebiscytu, postanowiła

termin konkursu przedłużyć do dnia 18 kwietnia r. b.

to znaczy o jeden tydzień.

Wielka stawka zarówno materjalna, jak i moralna warta jest zachodu i wytężenia wszystkich sił, aby uzyskać ostateczne zwycięstwo.

To też czterem najpoważniejszym kandydatom do zdobycia zegara dajemy do ręki wszelkie atuty. W ciągu tygodnia można odrobić teren stracony obecnie dzięki pewnej opieszałości i zwyciężyć ostatecznie na finiszu.

Walka tak zażarta da nam dopiero prawdziwy obraz ugrupowania sił moralnych i popularności poszczególnych rywalek, a klubowi zwycięskiemu doda w dalszej pracy bodźca bardziej wartościowego dla klubu nawet od cennych zwycięstw na boisku.

Kupony odpowiednio wypełnione i nalepione na zwykłe kartki pocztowe nadsyłać należy pod adresem: „Przegląd Sportowy“, Warszawa, Marszałkowska 3/5/7.

Tylko pamiętać o jednem: ostateczny termin zamknięcia plebiscytu upływa dn. 18-go kwietnia r. b. o godz. 20-ej.

Czas nagli, niema ani chwili do stracenia!

Kronika stołeczna

Rozpoczęta przed dwoma laty z funduszów pożyczki amerykańskiej budowa wielkiego centralnego kąpieliska miejskiego wraz z pływalnią przy ul. Leszczyńskiej została, jak donosiliśmy, przed kilku miesiącami zaniechana.

Wykończenie kąpieliska wymagałoby bowiem jeszcze około 4 miljonów złotych któremi magistrat nie dysponował.

Jak się ostatnio dowiadujemy Komitet budowlany chce jednak doprowadzić budowę kąpieliska i pływalni do skutku.

Obecnie oczekujemy wyniku zgłaszanych ofert, ufając, iż kwestja pływalni nie będzie tak traktowana, jak słynna już sprawa stadjonu szczęśliwickiego.

Zawody o puhar d-ra Centnarowskiego dla reprezentacyj piłkarskich okręgów będą rozgrywane już w roku bieżącym. Eliminacyjne gry urządzone będą w czasie dnia PZPN w maju, a gry finałowe we wrześniu. Szczegółowy regulamin gier opracowuje W. G. i D. PZPN w porozumieniu z okręgami.

Do komisji dyscyplinarnej PKS delegowano z ramienia PZPN p. ppłk. Krajewskiego.

Mecz ligowy ŁKS — Polonia w dniu 19 kwietnia prowadzić będzie za zgodą obu drużyn sędzia p. Artur Marczewski.

Warszawski Okręgowy Związek Bokserski nie zamierza przeprowadzać żadnej reorganizacji i zmiany w łonie Zarządu nie są przewidziane.

Głowacki, jeden z najlepszych bramkarzy stołecznej klasy A, nosi się z zamiarem wystąpienia z Marymontu. Na niedzielnym meczu z Warszawianką I-b Głowacki już nie występował.

Drużyna hazeny Polonii wyjeżdża pod koniec maja do Czechosłowacji na rewanż z Victorią Žižkow do Pragi. Pozatem grać będzie z S.K. Hlińskiem, z S.K. Mladcu Boleslavi, z S.K. Melnikiem i z S.K. Kyjowem.

Ałaszewski doskonały zawodnik w grach sportowych, otrzymał zwolnienie z Polonii i wstąpił do Ł.K.S.

Na wiceprezesa W.O.Z.G.S. został dokooptowany Wojciechowski, znany sędzia koszykówki.

Egzamin kandydatów na sędziów gier sportowych odbędzie się 15 kwietnia na sali Ośrodka w. f. w Warszawie.

Zylbersztein i Bielski, piłkarze Gwiazdy warszawskiej, powołani zostali do odbycia powinności wojskowej: pierwszy do 30 p. a .p. we Włodawie, drugi do 66 p. p. w Chełmie.

Michalik, dobry długodystansowiec krakowski, nie został skreślony z listy członków PZLA. Jedynie zmiana barw klubowych pociągnęła za sobą przymusową bezczynność lekkoatlety.

Znicz (Pruszków) pokonał AZS Warszawa w meczu o mistrzostwo kl. A w stosunku 3:2, a nie przegrał 0:2, jak to podaliśmy omyłkowo.

Mistrzostwa Wielkopolski w zapasach i dźwiganiu ciężarów odbyły się podczas świąt Wielkanocnych w sali Cegielskiego. W dźwiganiu ciężarów (trójbój) wg. kolejności wag zwyciężyli: w wadze koguciej: Matuszewski (Zbyszko — Inowrocław) 198 kg. — w piórkowej: Spawiński (Zbyszko — Inowrocław) 225 kg., — w lekkiej: Turzewski (Spalla — Poznań) 229 kg., — w półśredniej: Rajkowski (H. Cegielski — Poznań) 237 kg., — w średniej: Spychała (H. Cegielski — Poznań) 275 kg., — w ciężkiej: Grajewski (Gladjator — Poznań) 260 kg. Startowało 14 zapaśników. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął klub Cegielskiego z Poznania, który przoduje w okręgu w tej gałęzi sportu, zdobywając 11 punktów, drugie miejsce: Zbyszko Inowrocław 6 pkt., trzecie: Gladiator — Poznań 3 pkt.

W zapasach tytuły mistrzów zdobyli: w wadze koguciej: Baier (Spalla), w piórkowej: Horeźniak (Gladjator), w lekkiej: Oleniczak (Zbyszko — Poznań), w półśredniej: Tuszyński (Cegielski), w średniej: Elsner (Cegielski), w półciężkiej: Kałek (Cegielski), w ciężkiej: Grajewski (Galdjator). Startowało 30 zapaśników. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce przypadło HCP (H. Cegielski—Poznań) z 15 punktami, drugie Gladjatorowi, trzecie zajął K. S. Spalla, czwarte Zbyszko — Poznań.

Notatki krakowskie

Walne zgromadzenie krakowskiego okr. Zw. atletycznego wybrało następujący zarząd: prezes: inż. Łosiński, wiceprez.: Stuczyński St., Choczner A., skarbnik: Kotarba St., zast. Marcinkiewicz. Członkowie zarządu: Bujak, Golonka, Potocki. Rospond, Tylko, inż. Wilczyński, Włodek, Zadora. Kapitan związk. Pawlikowski.

R. K. S. „Legja“ Kraków rozegra zawody piłkarskie i cieżko-atletyczne z reprezentacją robotniczą Estonji, która w przejeździe na robotnicza Olimpjadę do Wiednia rozegra szereg zawodów w Polsce w pierwszej połowie lipca. Projektowane jest również urządzenie międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych z udziałem zawodników Finlandji, Łotwy i Estonji.

Dr. Henryk Leser został wybrany prezesem ŻKS Makabi Kraków.

Dyr. Billig Jakób i W. Perlmutter (pierwszy — wiceprezes, drugi — kierownik sekcji piłkarskiej ŻKS Makabi) opuścili swój klub i przeszli do ŻKS—Hakoah (Kraków).

Dr. Aleksander Moroz zrezygnował z godności prezesa Krakowskiego Okręgowego Związku Lekko - Atletycznego. Termin Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia dla wyboru prezesa wyznaczony został na dzień 25 kwietnia r. b.

Mjr. Rosołowski jest kierownikiem sekcji piłkarskiej WKS. Wawel.

Cracovia ma w najbliższym czasie przystąpić do zorganizowania drużyny piłkarskiej „old boyów“. Zajmuje się tem b. kapitan związkowy PZPN, reprezentacyjny gracz Polski i kapitan honorowy Cracovii p. Tadeusz Synowiec.

Bieg naprzełaj pań o mistrz. okręgu krakowskiego odbędzie się 19 kwietnia.

Również tego samego dnia odbędzie się Ogólnopolski Bieg Nadwiślański o puhar prof. Goetla. Puharu bronić będzie drużyna Wawelu.

P. Tadusz Pandyn, przedstawiciel sekcji narciarskiej T. S. Wisła został zdyskwalifikowany na rok za wprowadzenie w błąd komisji sędziowskiej przy zgłaszaniu zawodników do mistrzostw Polski.

Freyer Bronisław (Cracovia), zwycięzca maratonu, uprawia pozatem i boks i przygotowuje się do meczu pięściarskiego o mistrzostwo Tarnobrzegu z Miketą (Naprzód Lipiny).

Bracia Berdyczower, piłkarze Hagiboru (Kraków) pozostają w macierzystym klubie i nie wstępują do Makabi.

XXII-gi Konkurs
„Przeglądu Sportowego“

Zegar boiskowy „Omega“ przeznaczam dla Klubu ....

....

Imię i Nazwisko ....

....

Adres ....

....

Szamota o sześciodniówce w Paryżu

Co mówi torowy mistrz Polski o kwalifikacjach kolarzy do 144-godzinnego wyścigu

Ostatnie „six days“ paryskie były tak szalenie popularne i szeroko komentowane w świecie sportowym, że postanowiłem przeprowadzić na ten temat małą dyskusję z mistrzem polskim Szamotą.

Pada pierwsze pytanie:

— Co Pan sądzi o sześciodniówce z punktu widzenia sportowego?

Henio zastanawia się chwileczkę.

— Widzi Pan, wielu przeciwników sześciodniówki odmawia jej znaczenia sportowego. Jestem jednak przeciwnego zdania. „Six days“ — to wielki wyczyn sportowy. Zawodnik, który odważa się na ten olbrzymi wyścig, musi być wszechstronnym kolarzem, musi być zarazem świetnym stayerem i sprinterem, nie mówię już o wielkiej kulturze fizycznej, która jest nieodzownym warunkiem, aby wytrzymać tak gigantyczny bieg.

Oto przykład: Oppman, świetny szosowiec, nie może odegrać żadnej roli w sześciodniówce, wobec braku szybkości. Ostatni zaś zwycięzca Linari, jeszcze dwa lata temu był mistrzem zawodowym w sprincie.

— A czy „sześciodniówka“ wymaga dużego treningu? — pytam dalej.

— Oczywiście, zawodnik, który nie podda się gruntownemu przygotowaniu, nie może nawet marzyć o wyścigu. Przedewszystkiem sześciodniowiec, musi, jak kawalerzysta, odbyć specjalny trening, mający na celu przyzwyczajenie się do długiego siedzenia na siodełku. Zawodnik przynajmniej na 4—6 tygodni przed wyścigami musi przystąpić do zaprawy, która polega na zrobieniu codziennie do 80-ciu kilometrów na szosie i do 30-tu klm. na torze! Jak Pan widzi, to ciężka praca!

— A coby Pan sądził o możliwościach dla „six days“ w Polsce?

— „Sześciodniówka“ w Polsce jest dziś nie do zrealizowania wobec braku krytego toru, pomijając już kwestje zawodowstwa. Natomiast sądzę, że konieczne jest dla podniesienia poziomu naszego kolarstwa, urządzenie coś w rodzaju „sześciodniówki“, oczywiście na dużo mniejszą skalę. Myślę, że możnaby zrobić pierwszy krok, wprowadzając np. wyścig 30-godzinny parami. Taki wyścig byłby najzupełniej możliwy, nawet na otwartym torze. Tor Legji najzupełniej nadawałby się, gdyż ma tę dobrą stronę, że w czasie deszczu nie jest śliski, tak, że podczas przejściowego deszczu trzebaby tylko zwolnić tempo, a wyścigu możnaby nie przerywać. W następnym roku możnaby czas wyścigu zwiększyć dajmy na to do 40-tu godzin itd z każdym sezonem. Aż w końcu może doczekalibyśmy się krytego toru i klasycznej sześciodniówki.

— O ile mi wiadomo, to kierownictwo sportowe Legji już w nadchodzącym sezonie nosi się z zamiarem zainaugurowania czegoś podobnego.

Zapalamy się obaj do tych projektów. Szamota nawet dostaje wypieków; myślę w duchu, że plany śmiałe, ale możliwe, powinny być wzięte pod uwagę przez nasze sfery kolarskie.

— To wszystko bardzo piękne, ale czy mamy materał na sześciodniowców?“

Szamota nie jest zaskoczony tem pytanem.

— Bezwzględnie mamy, przedewszystkiem Lange, dalej Schmidt, może nawet Szymczyk no i Oksiutycz, Stahl, Popończyk, Stefański, Więcek, Olecki. To wszystko kolarze, którzy po odpowiednim treningu, mogliby mieć coś do powiedzenia w takim wyścigu.

— No, a Pan?

— Ja sam chętnie wziąłbym udział w wielogodzinnym wyścigu. Sądzę, że zrobiłby mi on doskonale. Oczywiście, gdybym dostał odpowiedniego partnera. Za idealnego dla siebie partnera uważam Langego, z którym byśmy się świetnie dopełniali. Zresztą jeździliśmy już razem w amerykańskim wyścigu i bardzo dobrze nam szło.

Zagadaliśmy się tak z mistrzem o szerokich projektach, że o mało nie zapomniałem zapytać się o jego zdrowie. Otóż Szamota, po niedawno przebytej odrze, ma się już dobrze, ale jest przygnębiony różnemi przeciwnościami życiowemi.

— Nie będę Panu nic mówił o planach na przyszłość, bo pech mnie prześladuje, jeszcze znów coś stanie na przeszkodzie i zamiary moje w niwecz się obrócą.

Czytelnicy „Przeglądu“ dowiedzą się więc coś o Szamocie dopiero, kiedy stanie na starcie gotowy do walki. **Kaz. Gryżewski.**



ZAŻARTY MECZ RUGBY
35.000 widzów oglądało w Colombes spotkanie międzypaństwowe Anglja —Francja zakończone nieznacznem zwycięstwem Francuzów w stosunku 14:13.

Nasi rywale W Puharze Davisa

Bliższe szczegóły o tennisie norweskim

Polska może pobić Norwegję w grach o puhar Davisa. Może wejść do ćwierćfinału, a nawet wywalczyć sobie miejsce w półfinale.

Zdania te padają od czasu, gdy dowiedzieliśmy się o wynikach tegorocznego losowania i przechodzą z ust do ust, stając się stałym tematem rozmów naszego młodego świata tennisowego. Możliwość osiągnięcia tak rzadkiego w dziejach naszego sportu sukcesu musiała też podziałać odpowiednio na naszych reprezentantów i kazała im przystąpić do treningu z zapałem.

Z drugiej strony przecież i nasz północny przeciwnik nie próżnuje. Wieści, sygnalizowane z odległego Oslo, donoszą nam, że i tamtejsi reprezentanci dawno rozpoczęli trening pod kierunkiem, znanego nam z meczu z Danją, Petersena. Kto będzie przeciwnikiem naszych wybrańców i jaką wartość sportową przedstawiać będzie, oto, co interesuje w tej chwili każdego. Najdrobniejszy szczegół chwytany być musi z wielkiem zaciekawieniem i będzie pomocny przy stawianiu horoskopów.

W danej chwili możemy podać pierwsze szczegóły, tyczące się naszego przeciwnika. Związek norweski, założony w r. 1909, liczy obecnie 45 klubów i 2100 zawodników. Cyfry te nie są jednak rzeczywistem odzwierciadleniem rozwoju tennisa w Norwegji, gdyż obok klubów zrzeszonych notujemy około 40 klubów niezrzeszonych. Do gier o puhar Davisa przystąpiła drużyna norweska w r. 1928. Przeciwnikami jej byli Węgrzy, których reprezentował Kehrling i Takats. Christoffersen i Torkildsen przegrali 0:5. Rok potem Węgrzy wygrali z nimi 4:1, przyczem Torkildsen pokonał Takatsa. W roku ubiegłym wylosowała Norwegja Austrję i uległa jej 0:5. Z wyników tych więc nic możemy wysnuwać żadnych wniosków, gdyż i nasza drużyna przegrałaby prawdopodobnie z tymi przeciwnikami może w takim samym stosunku.

Najlepszymi graczami Norwegji są Torkildsen, Christoffersen, Hertadt, Fagerström Niels, Leisner i Fagerström Oscar. Są oni członkami największego klubu norweskiego Oslo Tennis Club (z wyjątkiem Herstadta i Leisnera, którzy należą do Ready Tennis Club). Na kortach tego klubu odbędzie się nasz mecz, przyczem dla nas ważną kwestją jest fakt posiadania przez Norwegów reprezentacyjnego boiska en tous cas.

Przejdźmy teraz do omówienia krótkiej charakterystyki poszczególnych graczy. Torleif Torkildsen zalicza się już do starszej generacji, liczy bowiem lat 38. Był mistrzem swego kraju w singlu w latach 1926—30 i w doublu w latach 1925—28. Barwy Norwegji reprezentował we wszystkich trzech meczach o puhar Davisa. Jest graczem z głębi kortu, przy siatce gra słabo.

Ralf Christoffersen jest mistrzem w grze pojedyńczej za rok 1930, a w doublu w latach 1927—31. W reprezentacji grał w latach 1929 i 1930, jako doublista gra dobrze z tyłu placu i przy siatce.

Jack Nielsen, mistrz w singlu w latach 1919 — 1925, a więc też nie pierwszej już młodości, nie był klasyfikowany w roku zeszłym, grał jednak w reprezentacji przeciwko Austrji zarówno w grze pojedyńczej i podwójnej. Posiada bogaty repertuar uderzeń i najelegantszą grę ze wszystkich tennisistów norweskich.

To są narazie pierwsze szczegóły, po których posypią się z pewnością i dalsze.



STUBBE
trener polskich tennisistów mówi o swych projektach.

Ideał tennisisty

Jak wygląda ideał tenististy? — pytaniem tem zajmuje się wielki Tilden na łamach jednego z dzienników.

— Przedewszystkiem dałbym mu serwis Doega — mówi Tilden — choć Shields, Allison i Lott niewiele ustępują swemu rodakowi. Podanie piłki przez Doega jest jednak szybsze i pewniejsze. Gracz idealny musiałby mieć forhand Cocheta, ale mam szacunek i dla wspaniałych uderzeń Huntera, Wooda, Suttera, Morpurga i Austina. Ale Cochet jest bardziej rozmaity w ataku i w obronie, a i panuje nad piłką zupełnie. Backhand Lacosta uzupełniłby idealnego gracza w zasadniczych rysach jego techniki. Choć uderzenie Koželuha, Cocheta i moje własne oddaje te same usługi, Lacoste robi mniej błędów i zdobywa więcej punktów niż my.

Smecz tylko Borotry. Konkurencję mogliby mu zrobić Cochet, Lott, Doeg i Shields. Równej klasy smecz mieli jedynie Patterson i Mac Loughlin. Wolę volleya Richardsa od Borotry, gdyż jego gra przy siatce była pewniejsza. Borotra, Cochet, Johnston, Lott, Shields i Wood mogliby ewentualnie zastąpić Richardsa.

Pół volley powinien być wzięty od Cocheta lub Williamsa, Chop i dropchot mój własny, choć Lott mi w tem dorównuje. Opanowanie placu Cocheta lub Koželuha, odwagę i wolę zwycięstwa Cocheta, Huntera lub Borotry, taktykę Cocheta.

Tak przedstawia sobie idealnego gracza wielki znawca tennisu Tilden. Przez skromność pomija on w wielu punktach swą osobę. Ale w każdym razie z zestawienia tego widać, że najbliższym ideału jest jednak Cochet — pierwszy gracz świata.

Moeskops, znakomity kolarz holenderski, który po operacji ślepej kiszki miał się już wycofać z czynnego życia sportowego, nie może ani rusz rozstać się z torem. Pierwszy jego start zakończył się jednak porażką. Michard i Martinetti pokonali bez trudu b. mistrza świata.

Wielki turniej szermierczy w Monte Carlo wygrali w szabli Węgrzy (Piller, Gerevich, Petschauer, Doras, Kabas), bijąc Francję (Ducret, Pilngnol, Lacroix, Piot) w stosunku 10:6, a Włochy (Gaudini, Marzi, Pignotti, Arselmi) 8:8, stosunkiem tuszów 63:59. Włochy pokonały Francję 14:2 i były po tym wyniku zdecydowanym faworytem.

Przy Kierownicy

Największą ilość pojazdów mechanicznych posiada Warszawa, gdzie jeden pojazd przypada na 122 mieszkańców. Potem idzie woj. poznańskie (1:259); woj. pomorskie (1:282); woj. śląskie (1:300).

Największą ilość wozów prywatnych wykazuje woj. poznańskie 4'243); następnie Warszawa (3'121), woj. śląskie (1'911), woj. pomorskie (1'817), woj. krakowskie (1'503). Najwięcej motocykli widzimy w woj. poznańskiem (1'511), woj. śląskiem (1'201) i Warszawie (1'002).

Najpierwotniej pod względem ilości pojazdów mechanicznych przedstawia się woj. tarnopolskie,, gdzie na jeden pojazd przypada 4'350 mieszkańców (!). wój. wołyńskie (1:3'190), woj. nowogródzkie (1:2'640), woj poleskie (1:2'368).

Nauka dla nas. Od kiedy rząd hiszpański zrozumiał, że rozwój automobilizmu i turystyki zależy od stanu sieci drogowej — Hiszpanja uczyniła znaczny krok naprzód w tej dziedzinie, tak, iż dzisiaj przedstawia się zupełnie korzystnie dla automobilistów. Miarą postępu jest np. fakt, iż w roku ubiegłym przybyło 30 tysięcy nowych wozów. Ogólna liczba samochodów wynosi 200 tysięcy. Cztery tysiące angielskich turystów przybyło tu ze swemi wozami w ub. sezonie.

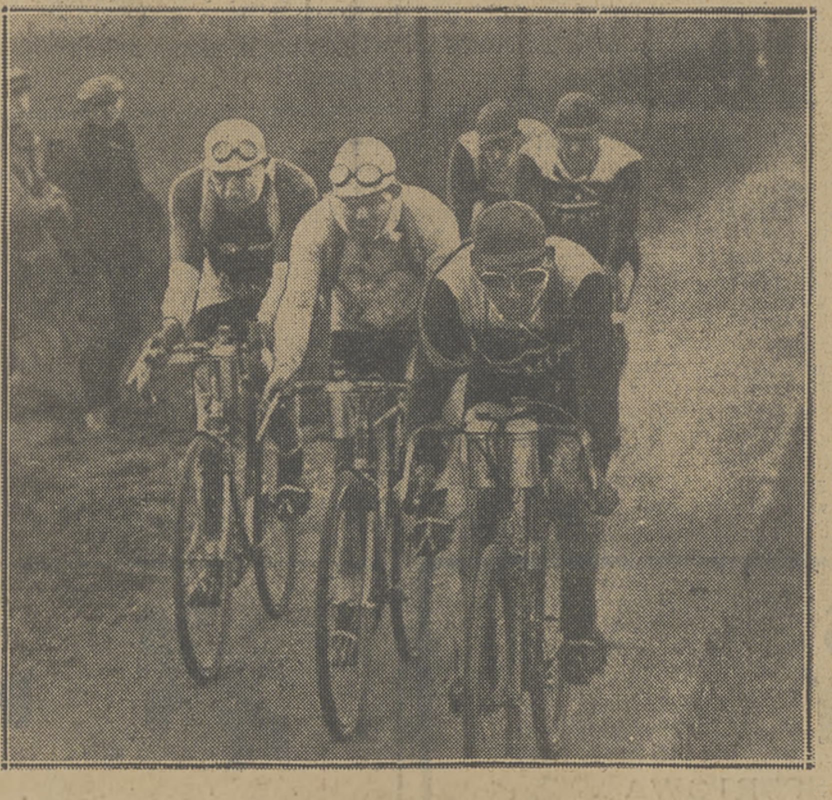
Jazda prawą stroną drogi odbywa się w większości państw. Obecnie jedynie Wielka Brytanja, Szwecja, Węgry, Jugosławja i Portugalja mają u siebie ruch lewostronny. W ub. roku do t. zw. konwencji paryskiej przystąpiła Czechosłowacja, wprowadzając ruch prawą stroną. „Konwencja“ została powołana do życia w roku 1926. Zadaniem jej jest regulowanie spraw samochodowych na gruncie międzynarodowym.



BRAMKA
Mimo rozpaczliwej obrony, Stade Francais strzela GAP gola.

Mistrzostwo tennisowe Szwecji w hali zdobył Oestberg, bijąc Garella 6:3, 7:9, 6:0, 6:2. Grę podwójną wygrali Oestberg, Ramberg, bijąc Thorena, Garella 6:4, 4:6, 6:3, 6:1. Grę pań wygrała Aquilon, bijąc długoletnią mistrzynię Fick 2:6, 6:4, 6:3.

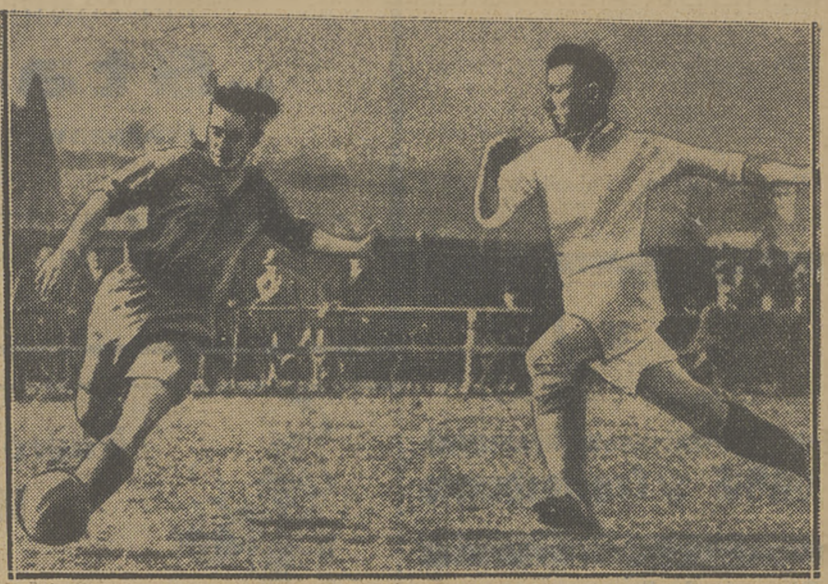
Prenn pozostaje jednak zawieszony, mimo gwałtownych ataków prasy niemieckiej na związek. Władze tennisu niemieckiego stanęły jednak na wysokości zadania. Pogrzebały nadzieje na odegranie roli w puharze Davisa, ale uniknęły skandalu, o którym mówiłaby cała Europa. Do czasu rewizji procesu, Prenn jest dla tennisu niemieckiego stracony.



ASY KOLARSTWA SZOSOWEGO
Decroix, Rebry, Ronsse, Joly i Ch. Pelissier, prowadzą w zawrotnem tempie ok. 40 klm. na godz. wwyścig Paryż — Routaix.



WIELKI ŻEGLARZ — LOTNIKIEM.
Allain Gerbault przybywa na własnym samolocie z Marokeszu na otwarcie nowego lotniska w Cannes.



PÓŁFINAŁ PUHARU FRANCJI
Mecz Stade Francais — GAP. Prawoskrzydłowy paryżan, de Martinpray centruje w pełnym biegu mimo interwencji pomocnika, Lauzier.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.